Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok XVI — Wilno, Wtorek 5-go stycznia 1932 r. — Nr. 3

DZIENNIK WILEŃSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. **Redakcja otwarta** od 11 do 16 i od 19 do 24-ej. **Administracja czynna** w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. **„Dziennik Wileński"** wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnoszeniem i przesyłką pocztową Zł. 4 gr. 50, zagranicą 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekscie (6 łamowe) 35 gr., za tekstem (10 łamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

Chmury nad Oceanem Spokojnym.

Demonstracje floty Stanów Zjednoczonych przeciwko Japonji.

OSTRE GŁOSY PRASY JAPOŃSKIEJ I AMERYKAŃSKIEJ

MOSKWA, 3. I. Agencja Tass donosi, że w związku z wielkiemi manewrami morskiemi **eskadra, złożona z 300 samolotów, wyruszyła na wyspy Hawajskie.**

Gazeta tokijska „Iorodzu" w artykule wstępnym, komentując **wiadomość o koncentracji prawie całej floty Stanów Zjednoczonych na Oceanie Spokojnym** dla odbycia manewrów, w których przeciwnikiem domniemanym będzie Japonja, zaznacza, że Stany Zjednoczone tradycyjnym zwyczajem posiłkują się manewrami floty wojennej dla celów dyplomatycznych. Tak było w 1908 r., kiedy powstała kwestja kolei Kin-czon—Aigun. To samo powtórzyło się w czasie konferencji w Waszyngtonie. Początkowo Stany Zjednoczone nie zorjentowawszy się w incydencie mandżurskim poparły Ligę Narodów. **Obecnie nieoczekiwanie Stany Zjednoczone zwróciły się z ostrym protestem przeciwko ofenzywie japońskiej w Mandżurji.**

NIEZADOWOLENIE W STANACH ZJEDNOCZ. WZRASTA.

LONDYN, 3. I. „Waschington Post", komentując wypadki mandżurskie, pisze: „Japonja zagarnęła bogaty kraj, na co mocarstwa odpowiedziały tylko bezmyślnym protestem. Japonja dowiodła, że zobowiązania przewidziane traktatami są święte tylko w tym wypadku, jeżeli za niemi stoi siła. **Krew, żelazo i stal w dalszym ciągu rządzą światem!"**

MOSKWA. Gazety charbińskie ogłaszają wywiad przybyłego z Mandżurji wybitnego działacza amerykańskiego Berhardta. Berhardt oświadczył: „Z punktu widzenia wielu polityków amerykańskich wypadki w Mandżurji i zaangażowanie się Japonji na stałym lądzie odwraca uwagę od wysp, gdzie interesy Ameryki, szczególniej na Filipinach, są bardzo wielkie. Trzeba jednak przypuszczać, że Japonja, umocniwszy się na lądzie stałym, stworzy sobie dogodną podstawę do dalszej ekspansji na Filipiny, gdzie w ten sposób powstaje realna groźba dla interesów amerykańskich."

ESKADRA JAPOŃSKA WYPŁYNĘŁA Z PORTU ARTURA.

MOSKWA. **Eskadra japońska, złożona z krążowników i innych okrętów wojennych, wyszła z Portu Artura w kierunku nieznanym.**

NOWY KONFLIKT DYPLOMATYCZNY JAPOŃSKO - AMERYKAŃSKI.

NOWY YORK (Pat). **Wedle doniesień z Mukdenu, żołnierze japońscy zaatakowali i ciężko ranili wicekonsula Stanów Zjednoczonych w Mukdenie.** W związku z tem wystosowany został w drodze dyplomatycznej protest.

ARESZTOWANIE OFICERA AMERYKAŃSKIEGO W POŁUDNIOWEJ MANDŻURJI.

MOSKWA (Pat). Według doniesień korespondentów sowieckich, **japońskie władze wojskowe aresztować miały w miejscowości Goubantsy pomocnika attaché wojskowego Stanów Zjednoczonych w Pekinie. Aresztowanego odstawiono do sztabu dywizji gen. Tamona.**

OFICJALNA WIADOMOŚĆ O NAPADZIE NA KONSULA.

TOKJO (Pat). Agencja Reutera podaje: Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało oficjalną depeszę, potwierdzającą wiadomość o zaatakowaniu konsula amerykańskiego. Depesza stwierdza, że został on lekko uderzony i zraniony przez posterunkowego japońskiego w Mukdenie. O ile całkowitą odpowiedzialność za powyższe zajście ponosi żołnierz japoński, wówczas rząd złoży formalnie wyrazy ubolewania. Nieprzewidywane są żadne komplikacje w związku z powyższem zajściem, które przypisują nieporozumieniu na tle językowem.

MARSZ NA PEKIN?

MOSKWA, 3. I. (Pat). Korespondenci sowieccy donoszą z Szanghaju, że, wedle kursujących tam pogłosek, Japonja nie zadowoli się zajęciem Czin-Czou, lecz akcję swoją posunie dalej na południe, zajmując Pekin i Tan-Tsin.

Według innych doniesień, Japończycy rozpocząć mają wkrótce akcję, zmierzającą do usunięcia z prowincji mandżurskiej, leżącej na północ od kolei wschodniochińskiej, wojskowych oddziałów chińskich. Akcja ta ma być przedewszystkiem skierowana przeciw gen. Maa, który w dalszym ciągu zajmuje podobno w stosunku do Japonji wrogie stanowisko.

JAPOŃSKO - SOWIECKIE NARADY

MOSKWA (Pat). Korespondenci sowieccy podają za japońską agencją prasową „Finban Ranrengo", że w pewnych kołach politycznych przywiązywana jest duża waga do spotkania japońskiego ministra spraw zagranicznych Yoshizawy z komisarzem spraw zagranicznych Litwinowem, jakie miało miejsce w Moskwie w ubiegłym tygodniu w czasie przejazdu Yoshizawy. W czasie spotkania miała być poruszona sprawa możliwości zwołania konferencji Okrągłego Stołu dla spraw Dalekiego Wschodu. Japońskie ministerstwo spraw zagranicznych miało zaprzeczyć kategorycznie tym pogłoskom, oświadczając, że rząd japoński nie widzi potrzeby zawierania z Rosją „ententy" dla rozstrzygnięcia problemu Mandżurji. Gdyby Yoshizawa poruszył nawet sprawę Mandżurji, to tylko celem wyłuszczenia punktu widzenia rządu japońskiego w tej sprawie.

Czapki wełniane wiązane berety wełniane, pończochy wełna z jedwabiem, najładniejsze sweterki
poleca
Polska Składnica Galanteryjna
FRANCISZKA FRLICZKI
710—0 d — Wilno, Zamkowa 9, tel. 6-46.

Sprawa Więźniów Brzeskich

(Telefonem od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. W dniu wczorajszym całe posiedzenie wypełniła replika prokuratora Grabowskiego, który polemizując z obroną popierał ponownie akt oskarżenia w całej jego rozciągłości.

Dziś odpowiadać będą obrońcy.

Dywidenda Banku Polskiego.

(Telefonem od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Dyrekcja Banku Polskiego zaproponowała Radzie Nadzorczej wypłacenia dywidendy w wysokości 12 zł. od każdej akcji.

Wizyta ministra Ghiki.

(Telefonem od własn. korespondenta.)

WARSZAWA. Dnia 8 b. m. przybywa do Warszawy minister spraw zagranicznych Rumunji p. Ghika który zabawi w stolicy Polski 3 dni.

Ustąpienie ks. Urbana (T. J.)

Jak się dowiadujemy, ks. J. Urban T. J. ustąpił ze stanowiska redaktora „Przeglądu Powszechnego". Ustąpienie ks. Urbana pozostaje prawdopodobnie w związku z jego znanym artykułem w sprawie projektu nowego prawa małżeńskiego, za który następnie wyraził publicznie skruchę.

Wielki brak ubrań i obuwia daje się odczuwać w szeregach biednych Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, to też zwracamy się z gorącą prośbą do Sz. Społeczeństwa o składanie takowych do biura św. Wincentego — Młynowa 2, od godz. 10—1 w poł. Bóg zapłać zgóry tym, którzy nie będą głusi na nasze wołanie.

ZARZĄD.

W SALI GIM. IM. J. LELEWELA
ul. MICKIEWICZA 38
JASEŁKA
dn. 9, 10, 16 i 17 stycznia r. bież.
początek o godz. 17.

Aresztowanie Gandhiego.

Gandhi aresztowany wraz z przewodniczącym kongresu.

BOMBAY. (Pat) — Gandhi oraz przewodniczący kongresu Vallabhai-Patel zostali aresztowani. Aresztowanie Gandhiego nastąpiło w godzinę po wygłoszeniu przez niego mowy do wielotysięcznego tłumu.

Jak się odbyło aresztowanie.

BOMBAY (Pat.) Zjawienie się 6 policjantów z komisarzem na czele, którzy przyszli aresztować Gandhiego, wywarło wielkie wrażenie. Gandhi, odczytawszy rozkaz o aresztowaniu, zwrócił go komisarzowi bez słowa, ponieważ był to dzień jego milczenia. Otoczenie Gandhiego, a w szczególności kobiety, zanosiło się od płaczu. Małżonka Gandhiego błagała komisarza, aby zabrał ją do więzienia wraz z mężem. Gandhi wykazywał najzupełniejszy spokój. Wywieziono go w automobilu wśród okrzyków zebranych tłumów. Gandhi przybył do więzienia w Yerwada wraz z Vallabhai-Patelem, który przed odjazdem do więzienia zdążył wysłać orędzie do narodu, zapowiadając walkę do upadłego. Patel wyraża jednak nadzieję, że naród uczyni ofiarę w duchu wstrzymywania się od gwałtów. Patel mianował Babu-Rajendranath-Prasada, członka komitetu wykonawczego, swoim zastępcą w charakterze przewodniczącego kongresu.

Strajk protestacyjny.

BOMBAY. (Pat). Na 72 przędzalnie 14 zastrajkowało na znak protestu przeciwko aresztowaniu Gandhiego. Podobnież nie są czynne zupełnie giełdy bawełniana, zbożowa i pieniężna.

Wrażenie w Londynie.

LONDYN (Pat.) Aresztowanie Gandhiego, aczkolwiek ogólnie oczekiwane, wywarło w Londynie deprymujące wrażenie. Prasa konserwatywna stara się wytłumaczyć uwięzienie Gandhiego, jako konieczne i celowe. „Daily Herald" ironicznie pisze: Przed miesiącem Gandhi był gościem honorowym rządu brytyjskiego w Londynie, mile widziany na Downing Street. Premjer Mac Donald, zwracając się do niego, nazywał go „Mój drogi mahatma". Dziś zaś w 5 dni po swym powrocie do Indyj Gandhi został osadzony w więzieniu i rząd brytyjski toleruje to z pełną satysfakcją.

BEZPOŚREDNIE PRZYCZYNY ZAOSTRZENIA SIĘ SYTUACJI.

Z Bombaju donoszą, że wicekról Indyj, lord Wellington odrzucił żądanie Gandhiego w sprawie udzielenia mu audjencji. Wicekról podkreślił, że wobec presji kongresu hinduskiego, dotyczącej kampanji nieposłuszeństwa cywilnego i bojkotu, uważa spotkanie z Gandhim za bezcelowe i zaznacza, że rząd przedsięweźmie jaknajbardziej energiczne środki celem zabezpieczenia porządku. Gandhi oświadczył, że odmowa wicekróla udzielenia mu posłuchania jest jednym z największych błędów, popełnionych przez władze i stanowi naruszenie układu, zawartego w ubiegłym roku w Delhi.

ZARZĄDZENIA WŁADZ ANGIELSKICH.

BOMBAY (Pat). Wydano szereg zarządzeń policyjnych w celu utrzymania spokoju w mieście. Szczególnie dzielnica, w której znajdują się przędzalnie, została gęsto obsadzona przez policję.

ŁAGODNY PRZEBIEG AKCJI SABOTAŻOWEJ.

NOWE DELHI (Pat). Donoszą z różnych miast o łagodnym przebiegu objawów cywilnego nieposłuszeństwa. Rząd tutejszy zdecydowany jest przeciwstawić się wystąpieniom kongresu, pracując równocześnie nad wprowadzeniem programu, uchwalonego przez komisję konferencji Okrągłego Stołu

SKAZANIE JAWAHARLAL NEHRU.

ALLAHABAD (Pat). Jawaharlal Nehru, aresztowany przed kilkoma dniami za przekroczenie zakazu opuszczania miasta, został skazany na dwa lata ścisłego więzienia oraz na grzywnę w wysokości 500 rupij.

Kandydaci na stanowisko prezydenta Rzeszy.

BERLIN. (Pat). „Montag Morgen" wymienia jako ewentualnych kandydatów na stanowisko prezydenta Rzeszy **ministra Reichswehry Groenera, b. ministra Gessiera oraz przywódcę narodowych socjalistów Hitlera.** Groener popierany ma być przez koła centrowe. W razie gdyby narodowi socjaliści zdecydowali wysunąć kandydaturę Hitlera, po uzyskaniu przezeń obywatelstwa niemieckiego, socjaldemokraci zmuszeni będą do poparcia Groenera. Wszystkie te kombinacje zależne są od decyzji obecnego prezydenta Rzeszy Hindenburga, a mianowicie, czy zechce on ponownie ubiegać się o ten urząd.

Pogłoski o rokowaniach angielsko-francuskich.

Misja Berthelota w Londynie.

PARYŻ (Pat). Obecność w Londynie sekretarza generalnego ministerstwa spraw zagranicznych p. Filipa Berthelota, który wyjechał pod pretekstem zwiedzenia wystawy sztuki francuskiej, wywołuje w tutejszych kołach politycznych najżywsze zainteresowanie. Powszechnie utrzymują, że Berthelot pojechał do Londynu dla przygotowania ponownych negocjacyj pomiędzy ekspertami francuskimi i angielskimi, oraz umożliwienia spotkania między Mac Donaldem a premjerem Lavalem. W tutejszych kołach dyplomatycznych tłumaczą również obecność Berthelota w Londynie chęcią przeprowadzenia głębszej wymiany poglądów z rządem angielskim w przededniu konferencji rozbrojeniowej. Przypuszczają również, że Berthelot w czasie swego pobytu w Londynie udzieli pewnych wyjaśnień angielskim mężom stanu na temat ewentualnego paktu francusko - sowieckiego oraz odnośnych paktów zawartych z Polską, Rumunją i Jugosławją, co rzekomo do pewnego stopnia ma niepokoić rząd angielski.

Spotkanie Mac Donalda i Lavala.

PARYŻ. (Pat). Agencja Havasa komunikuje: Liczne dzienniki angielskie kolportują z uporem wiadomość o mającem nastąpić spotkaniu p. Pierre Lavala z Mac Donaldem. W otoczeniu francuskiego prezydenta rady ministrów oświadczają, że nic jeszcze nie zostało zdecydowane. Jest zresztą rzeczą pewną, że o ile nawet spotkanie takie będzie miało miejsce, to nastąpi ono dopiero po ponownem zebraniu reprezentantów skarbu francuskiego i angielskiego. Przed udaniem się do Lozanny obaj szefowie rządów zdecydują prawdopodobnie, iż powinni się wzajemnie porozumieć. Niedawno Mac Donald wystosował list do premjera Lavala, na który premjer odpisał mu w ostatnich dniach.

Sala do wynajęcia
na bale odczyty i zebrania.
Orzeszkowej 11.—Telef. 1561
od 11—3 i od 6—8 wiecz.

Sprawa paktów z Rosją.

Rumunja pragnie podpisać pakt jednocześnie z Polską.

RYGA. Według doniesień z Moskwy, **sprawa wszczęcia rokowań sowiecko-rumuńskich o zawarcie paktu o nieagresji jest przedmiotem obrad rządu sowieckiego.** Miarodajne czynniki sowieckie proponują Ankarę jako miejsce rokowań z Rumunją. Ze strony rumuńskiej natomiast zaproponowano Paryż.

Według informacji sowieckich, rząd rumuński pragnie, aby układ sowiecko-rumuński o nieagresji został podpisany jednocześnie z podpisaniem analogicznego układu sowiecko-francuskiego i polsko-sowieckiego.

Rokowania rosyjsko - łotewskie.

RYGA (Pat.) Przed kilku dniami poseł łotewski w Moskwie p. Steskis zaproponował w imieniu Łotwy rządowi Rosji sowieckiej rokowania w sprawie zawarcia paktu o nieagresji pomiędzy Łotwą a Rosją.

Oświadczenie p. Steskisa zostało w Moskwie przyjęte z zadowoleniem.

W związku z powyższem 5 stycznia wyjeżdża z Moskwy do Rygi członek kolegjum komisarjatu spraw zagranicznych p. Stomoniakow, który będzie prowadził rokowania z rządem łotewskim o pakcie nieagresji. Jednocześnie p. Stomoniakow ma zamiar prowadzić rokowania o pakcie o nieagresji z przedstawicielem Rumunji w Rydze.

Rokowania w Rydze.

RYGA (Pat.) Jutro przybywa do Rygi członek komisarjatu ludowego spraw zagranicznych Sowietów Stomoniakow celem podjęcia rokowań w sprawie łotewsko-sowieckiego paktu o nieagresji. Jednocześnie Stomoniakow będzie prowadził rokowania z przedstawicielem Rumunji w sprawie sowiecko - rumuńskiego paktu nieagresji,

Znowu konferencja z Rusinami.

Lwowska prasa ruska przynosi ciekawe informacje o konferencji, jaka się odbyła w dniu 30 grudnia r. ub. w województwie lwowskiem z „ukraińcami".

Wojewoda Różniecki zaprosił na konferencję przedstawicieli kilkunastu organizacji i stowarzyszeń ruskich, społecznych, spółdzielczych, oświatowych i t. p.

Konferencję zagaił wojewoda Różniecki, witając na wstępie przedstawicieli ukraińskiego społeczeństwa, jako współgospodarzy tej ziemi i podkreślając, że zwołał konferencję i przemawia obecnie jako szef administracji, a nie jako reprezentant rządu i że konferencja niema celów politycznych. Województwo lwowskie, zamieszkałe przez trzy miljony obywateli, należących do różnych narodowości i wyznań ma w sprawach bieżących bardzo dużo codziennych, lokalnych pytań, które można rozwiązać tylko wtedy ze skutkiem, gdy mieszkańcy województwa będą traktowani jako jego współgospodarze oraz równorzędni obywatele państwa.

Wojewoda zapowiedział, że zrobi z konferencji użytek drogą administracyjną, i prosił, ażeby poruszać tylko sprawy społeczne.

Po dyskusji, która się wywiązała, woj. obiecał wszystkie poruszone kwestje dokładnie przestudjować.

Ruski „Czas" w dłuższej notatce p. t. „Jeszcze jedna wojewódzka konferencja" powtarza przytoczone już przez „Diło" szczegóły konferencji i pisze dalej, co następuje:

„W dalszych rozmowach poruszono sprawę rozwiązanego Płasta, Łuhów i Sokołów, przyczem wojewoda obiecał pójść na rękę zażaleniom i reaktywować te organizacje.

Charakterystyczne — pisze „Czas"—że przedstawicieli ukraińskich organizacyj zaprosił lwowski wojewoda akurat w przeddzień sesji Ligi Narodów, chociaż zgóry zaznaczył, że konferencja nie jest żadnym manewrem politycznym".

Narodowy polski „Kurjer Lwowski", jak zaznacza, „wstrzymuje się narazie od omówienia ujawnionych—a przyznać trzeba bardzo niespodziewanych i wręcz rewelacyjnych szczegółów konferencji.

Nie ulega jednak już dzisiaj wątpliwości, że polska opinja publiczna ustosunkuje się wobec tych nowych zjawisk w sprawie ruskiej, tembardziej, że i jej głos jako przynajmniej „współgospodarzy tej ziemi", jak mówi wojewoda lwowski — zapewne zostanie chyba wzięty pod rozwagę".

Na karnawał modne koszule frakowe oraz kołnierzyk słynnej fabr. „O P U S"
tylko w Polskim składzie Konfekcji, Galanterii i trykotaży
Koln. twarde od 0,70 | Koszule frakowe „ 8,20 | Kokardki frakowe „ 1,70
W. NOWICKI 30 **Wilno, Wielka**
Skarpt czarne frak. 2,50 | Koszule jedwabne 12,50 | Koszule kolorowe 6,90
10% RABAT ŚWIĄTECZNY 10%. 601—3r

„Rozbrojenie moralne".

Hasło to, coraz częściej powtarzane ostatniemi czasy, zwłaszcza przez ekonomistów, którzy nie bez słuszności przypisują obecny kryzys niezrównoważonym stosunkom politycznym, brakowi bezpieczeństwa i gwarancji pokoju, znalazło też odbicie swe w mowie noworocznej p. Prezydenta.

„Jedyny środek, mogący zaradzić złu, widzimy w rozbrojeniu moralnem narodów, które wyłącznie potrafi stworzyć atmosferę zaufania, niezbędną dla skuteczności wszelkich przedsięwzięć, dążących do pacyfikacji świata".

Słowa powyższe dotyczą stosunków międzynarodowych, co zresztą wynikało z charakteru przemówienia, wygłoszonego do korpusu dyplomatycznego przedstawicieli zagranicznych.

Trzeba przyznać, że polska dyplomacja na terenie międzynarodowym, czy to w Genewie, czy w Hadze, w Locarno i gdziekolwiek bądź. gdzie była dopuszczona do głosu, była stale czynnikiem wybitnie pokojowym.

Nie nasza w tem wina, że byliśmy przeważnie „głosem wołającego na puszczy". Słuchano naszych wezwań, naszych projektów pokojowych z pobłażliwem uznaniem, kiwano głowami, niekiedy to lub inne pismo pochwaliło nas, a potem świat przechodził nad tem wszystkiem do porządku dziennego, wypadki toczyły się swoimi torami.

Polska dyplomacja i polityka nie ograniczała się jednak do słów i projektów, przeciwnie, starała się ona przodować przykładem, wszędzie, gdzie to było możliwe, a niestety nawet tam, gdzie to bynajmniej nie było zgodne z najżywotniejszymi interesami naszymi.

Byliśmy więc najdoskonalej rozbrojeni moralnie wobec wszelkich pretensyj niemieckich, tak dalece, że zrzekliśmy się w znacznej mierze słusznych praw naszych, przyznanych przez traktat wersalski w dziedzinie kolonizacji niemieckiej, zgodziliśmy się na wielce krzywdzący nas traktat handlowy, którego na szczęście dla nas Niemcy nie ratyfikowali.

Byliśmy zawsze doskonale rozbrojeni wobec zaczepnej polityki litewskiej, znęcającej się w nieludzki sposób nad naszymi rodakami, nierzadko inscenizującej napady na nasze terytorjum. Jesteśmy i w tej chwili całkowicie rozbrojeni wobec bezprawi łotewskich.

Jesteśmy rozbrojeni wobec Gdańska, który lekceważy sobie naszą suwerenność, występuje samodzielnie wobec zagranicy, więzi obywateli polskich, bezcześci godła polskie i jawnie u siebie toleruje i popiera wrogie nam organizacje, czy to komunistyczne, czy też niemieckie, nacjonalistyczne, w rodzaju hitlerowców, Stahlhelmu itp.

Słowa p. Prezydenta do przedstawicieli państw zagranicznych były więc słuszne i na dobie, po tylu bowiem nadzwyczajnych dowodach naszego rozbrojenia moralnego, czas najwyższy, aby zagranica, w szczególności zaś nasi przeciwnicy, ze swej strony okazali choć cząstkę tej dobrej woli, w którą tak obfituje dyplomacja polska.

Przechodząc z kolei do naszych stosunków wewnętrznych, należałoby życzyć, aby ta grupa i te jednostki, które siłą przewrotu majowego stanęły u steru nawy państwowej, zechciały słowa p. Prezydenta zastosować również do naszej polityki wewnętrznej. A więc zasadę „silnej ręki" należałoby zmodyfikować w ten sposób, że silna ręka potrzebna jest przedewszystkiem do walki z naszymi wrogami zewnętrznymi i wewnętrznymi, jak np. komunizm, jak niektóre bojowe organizacje mniejszościowe, że zadaniem policji i sądów jest utrzymywanie spokoju i bezpieczeństwa, karanie przestępców: złodziei, zabójców, wszelkiego rodzaju wichrzycieli i napastników — że do wrogów państwa i narodu nie wolno zaliczać stronnictw i kierunków politycznych, które tak samo są polskie, patrjotyczne, niemniej dobrze życzą państwu i narodowi, tylko że dobro w odmienny rozumieją sposób, innemi doń pragną dążyć drogami.

Nasza „rzeczywista rzeczywistość" coraz częściej, coraz bardziej dowodnie wykazuje, po czyjej stronie była i jest słuszność.

Może też prasa sanacyjna wyzbędzie się swego napastliwego charakteru, przestanie głosić zasadę, że wytępienie stronnictw opozycyjnych, że usunięcie z posad i urzędów, pozbawienie chleba ludzi o odmiennych wprawdzie, ale niemniej polskich przekonaniach jest kardynalnem zadaniem rządu i szczytem mądrości stanu.

Obok moralnego — wartoby także pomyśleć o faktycznem rozbrojeniu różnych organizacji, które choć nie należą do wojska, paradują z bronią, jak gdyby armja nasza i policja nie stanowiły wystarczającej gwarancji bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego.

Przeciwnie, podobne rozbrojenie raczej podniosłoby bardzo wydatnie bezpieczeństwo wewnętrzne, to też z całej duszy należy życzyć, aby noworoczne słowa p. Prezydenta gdzie należy zrozumiane zostały w tem szerszem znaczeniu.

Z prasy.

Monopolizacja handlu.

Swiat cały stoi pod znakiem podwyższenia ceł. Nic dziwnego, że Polska we własnej obronie również musiała wprowadzić wyższe cła wwozowe, od których jednak minister może zwalniać bądź to poszczególnych kupców, bądź też uprzywiljowane spółki:

W związku z tem pisze **„Gazeta Warszawaska"**:

„Gdy wprowadza się radykalne ograniczenia importowe przez zwyżkę ceł, to wtedy korzyść z tego płynie do skarbu. Gdy zaś cło wyjątkowe nie jest wysokie, a korzysta ze zniżonej stawki uprzywilejowany syndykat, to wtedy, przy ograniczeniu podaży artykułu i wysokiej jego cenie, skarbowi przypada mniejsza część, a syndykat przywozowy zabiera w łatwy sposób przeważną część zysku. Dzięki temu systemowi powstają nowe monopole. Monopoli fiskalnych mamy już dosyć. Ale o wiele gorszym od monopolu wyraźnie państwowego jest monopol prywatny, oparty na państwowych przywilejach, oparty na dobrych stosunkach z władzami. Grono uprzywilejowanych ciągnie duże zyski, a granice dla prywatnej przedsiębiorczości są zamknięte, zwęża się możność zarobkowania ludzi, którzy zresztą już pracowali w tej dziedzinie handlu.

Przypominają się czasy, jakie były w niektórych krajach Europy w XVI i XVII w., np. w Anglji, w epoce królowej Elżbiety, kiedy król niemal na wszystko wydawał przywilej wyłączności, gdy cały handel był zmonopolizowany. Królowi trzeba było pieniędzy, więc za taką lub inną sumę dawał monopol osobie prywatnej. Ale czy wskazany jest dzisiaj powrót do tej epoki? Czy to jest jedna z dróg, która prowadzi do wyjścia z ciężkiego kryzysu?"

Kryzys gospodarczy a etatyzm.

„Ill. Kurjer Codz." zamieścił artykuł b. min. Matuszewskiego, w którym ten czołowy publicysta obozu rządowego rozprawia się z zarzutami, stawianymi państwu z powodu etatyzmu:

„Ale naiczęściej mówiąc o tem, myśli się o sprawach drobnych, drugorzędnego znaczenia, o takiej czy owakiej fabryce, albo fabryczce, o zakładach więziennych, konkurujących z krawcami w prasowaniu spodni, o pomarańczach czy winogronach."

Na to odpowiada **„Rzeczpospolita"**:

„Wzmianka o pomarańczach i winogronach jest rzeczywiście aktualna dziś, kiedy pojawiają się słuchy o wprowadzeniu monopolu na przewóz owoców południowych, a co byłoby już rzeczywiście rekordem etatyzmu.

Gdyby szło o „taką czy owaką. fabryczkę, nie byłoby rzeczywiście powodu do hałasu. Jeżeli jednak w Polsce jedna szósta część produkcji znalazła się w rękach państwa, dając o wiele mniejsze dochody, niż gdyby była prowadzona przez inicjatywę prywatną, to sfery gospodarcze mają zupełną słuszność, podnosząc protesty. Dziś bowiem, gdy każdy zmarnowany grosz dochodu ma wielkie znaczenie, marnotrawstwo etatystyczne musi być potępione."

Głos rolników.

Zbliżona do kół sanacyjnych **„Gazeta Rolnicza"** w niezwykle ostrej formie krytykuje obecny system polityki gospodarczej.

„Mamy naturalnie prawo wymagać, by naczelne władze skarbowe, skupione w ministerstwie skarbu, kładące ostateczne piętno na polityce gospodarczej państwa, nie pozwoliły na dyskredytowanie autorytetu ich polityki przez podwładny sobie personel administracji skarbowej; mamy, my producenci, prawo żądać jako obywatele kraju, by nie doprowadzono nas do ostateczności przez stosowanie do nas skandalicznych form fiskalizmu, o których decyduje bez żadnej kontroli ze strony nadrzędnej władzy tenże personel lokalnej administracji skarbowej; by wreszcie nie poniewierano w tak bezprzykładny sposób naszą godnością ludzką, bo uświadamiamy sobie przecież, że nie kto inny, jak producent dźwiga na sobie ciężar i odpowiedzialność za wydajność gospodarstwa narodowego.

Mamy prawo do takiej postawy. To niewątpliwe. Ale kiedyż państwowa myśl gospodarcza polska zrozumie i uprzytomni sobie należycie, że nie wyciągając właściwych konsekwencyj z tego stanu rzeczy z kompromitujących naszą państwowość stosunków w administracji skarbowej i w dalszym ciągu nic nie robiąc sobie z napięcia, rozgoryczenia wśród szerokich rzesz producentów, ze stanu umysłów w tej grupie społecznej, będącej podstawowym czynnikiem równowagi naszych stosunków gospodarczych — podcina gałąź, na której spoczywa w sensie gospodarczym samo państwo?

Tu przedewszystkiem potrzebna zmiana. „Walka z kryzysem" pozostanie i nadal czczem hasłem, gdy nie zostanie zaspokojony ten warunek podstawowy, gdy mianowicie miarodajne czynniki państwowe — rząd i większość parlamentarna — nie ujawnią nareszcie szczerszego stosunku do zagadnienia, a za niewątpliwą wtedy dobrą wolą nie pójdzie energiczny czyn. Wszak bije godzina dwunasta."

Nieco humoru.

W noworocznym numerze krakowskiego **„Naprzód"** znajdujemy kilka udatnych dowcipów w „ankiecie" zapatrywań różnych sfer na sprawę wstrzemięźliwości od wódki i tytoniu", jak np.

Nie pal chłopie, nie pij sznapsa
Bo inaczej — zejdziesz na psa.
Partyjnik.

Kto nie pije, nie pali,
Niech mu — kicha nawali!!!
Autosławoj Wygódkowski.

Na jedynkę dajcie głosy,
Będzie sznaps i papierosy.
Kandydat Oczajduski.

Póty dzielny strzelec żyje,
Póki darmo żre i pije.
Karol Wrona.

„Stawiam wniosek, aby wszystkie pensje, emerytury i zapomogi dla bezroboczych wypłacono w połowie wódką i tytoniem".

Łapomir Monopolski.

Zamknięcie 10 szkół litewskich

w okręgu szkolnym Kuratorjum Wileńskiego.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego zarządziło zamknięcie z dniem 1 stycznia r. b. 10 prywatnych szkół powszechnych z językiem nauczania litewskim utrzymywanych przez Litewskie Towarzystwo Kulturalno-oświatowe Rytas w następujących miejscowościach: Miciunach, Gielunach, Koniuchach pow. wileńsko-trockiego, Zujkach pow. święciańskiego, Pielasie, Dubiczach i Powełoce pow. lidzkiego, w Bilach pow. oszmiańskiego Bieniunach pow. Brasławskiego oraz jedną szkołę w Wilnie.

Zamknięcie tych szkół nastąpiło na skutek ujawnienia tendencyjnego nieprzestrzegania zatwierdzonych programów, używania przy nauce niedozwolonych podręczników i pomocy naukowych sprowadzanych konspiracyjnie z Kowna.

W związku z zamknięciem tych szkół Kuratorjum zapewniło naukę w języku litewskim dzieciom zlikwidowanych szkół w szkołach publicznych, zaś w Wilnie zorganizowano specjalną klasę z litewskim językiem nauczania przy publicznej szkole powszechnej.

W związku z zamknięciem wymienionych litewskich szkół powszechnych, onegdaj przybyła do Wilna delegacja z ramienia T-wa Rytas, która interwenjowała u władz szkolnych w sprawie zamknięcia 10 szkół prywatnych. Interwencja delegacji litewskiej narazie nie odniosła skutku. (a)

Z Litwy.

Reforma sejmu litewskiego?

KOWNO. Pat.—Z oświadczenia dyrektora departamentu w ministerstwie spraw wewnętrznych dr. Nowakasa można wnioskować, że przy wyborach do Sejmu partje polityczne nie będą miały żadnego głosu: Przyszły Sejm ma się składać z przedstawicieli 4 odrębnych instytucyj: izby rolniczej izby handlowej i przemysłowej, przedstawicielstwa samorządów i izby pracy. Rząd opracowuje projekt odnośnej ustawy. Nie trzeba dodawać, że przy tego rodzaju sejmie mniejszości narodowe będą zupełnie pozbawione wszelkiego wpływu na całokształt życia politycznego kraju.

Aresztowanie nauczyciela Polaka w pow. Olickim.

W pow. olickim został onegdaj aresztowany nauczyciel polskiej szkoły powszechnej Andrzej Wisłocki. Wisłockiego uwięziono pod zarzutem założenia tajnej szkoły polskiej w Giejdukanach, dokąd uczęszczało 60 dzieci.

Budynek polskiej szkoły został opieczętowany, zaś podręczniki oraz mapy i inne pomocy szkolne zostały zabrane i przewiezione do Olity. (a)

Wkrótce przebój świata «MARADU» w kinie „STYLOWY".

Sprawa ks. kanonika Borodzicza przeciwko redaktorowi «Dzwonu».

(Telefonem od własnego korespondenta.)

DYNEBURG. 4. I. W dniu dzisiejszym Sąd okręgowy w Dyneburgu w trybie apelacyjnym rozpoznawał sprawę redaktora zamkniętego pisma polskiego w Łotwie „Dzwon" p. Łaszkiewicza oskarżonego przez ks. kanonika Borodzicza o oszczerstwo w związku z pobytem ks. Borodzica na terenie Łotwy i budowania przez niego kościoła. W pierwszej instancji p. Łaszkiewicz skazany został na 2 tygodnie aresztu. Sąd okręgowy wyrok Sądu pokoju skasował i p. Łaszkiewicza uwolnił od winy i kary.

Sprawa Związku Polaków na Łotwie.

RYGA (Pat). Sprawa Związku Polaków na Łotwie została wyznaczona na dzień 9 stycznia. Sprawę będzie rozpatrywał sąd administracyjny.

Kochanej młodzieży odpowiedź.

Przyjemnie bywa rodzicom i wogóle starszym obserwować, jak dzieci i młodzież depcą te same ścieżki, któremi oni sami kroczyli zamłodu. Jednak satysfakcja ta dopiero wtedy bywa zupełna, gdy się przekonywamy, że udaje się jej ominąć owe manowce, które i nam groziły, zanimeśmy weszli na bitą drogę prawdy i rzetelnego postępu. Inaczej, niestety, powtarzać musimy za poetą:

„By rozum był przy młodości..."

Albo nawet, już w sposób zgoła deterministyczny, smętnie wtórzyć zapomnianej dziś pisarce, Marji Komornickiej, która tak melancholizuje:

„Tym samym nędz odwiecznym szlakiem kroczyły, kroczą, kroczyć będą, muszą — tysiące; a powstrzymać ich nie sposób; powstrzymywać — byłoby zbrodnią!"

Myśli te nasunęły mi się onegdaj, gdym znalazł w „Wilczych zębach", organie części młodzieży U. S. B., fragmentaryczny przedruk swego artykułu z przed lat siedemnastu. Aczkolwiek jego tezy zasadnicze podzielam i dziś (wyrażając je jednak, jak mi się wydaje, w sposób dojrzalszy i bardziej sprecyzowany), to przecież nie dziwię się, że dla umysłów bez dyscypliny należytej, dawne formy mego myślenia wydają się ponętniejsze. Jeśli więc i dziś potępiam „egoizm narodowy" (patrz mój artykuł „Bezdroża samotnego człowieka" w 2 nr. „Myśli Narodowej" z r. 1927), to jednak twierdzę, że to, co Żydzi i ich przyjaciele chrzczą w Polsce tem imieniem, jest jeno bardzo łagodną formą instynktu samozachowawczego, który oczywiście jest nie na rękę tym, co przywykli strzyc potulne polskie owce. Podobnie, czcząc wielkość chrześcijaństwa jeszcze goręcej niż dawniej, pojmuję, że nieskończone jego ideały jeno bardzo powoli mogą się realizować. Nie dziwię się jednak, że młodzież polska tego pojąć nie może, boć to słusznie sto lat temu powiedział Mochnacki, że niecierpliwość jest największą wadą Polaków. Zato niezmiennie uważałem i uważam, że najdoskonalszą formą bytu zbiorowego, będącą wykwitem duchowości i wolności (tej atmosfery chrześcijaństwa, a zwłaszcza katolicyzmu), jest nawskroś nowożytna idea narodu, której, jak słusznie mowi Lavisse, przed wiekiem XIX nie znano. W związku z tem uważałem i uważam, że państwo jest dziś jeno ciałem duchowej zasady narodowości, jej szatą zewnętrzną, o tyle tylko pożyteczną, o ile pomaga rozwijać się narodowi Poza Szwajcarją wszystkie bez wyjątku państwa służą temu celowi. Nie potrafi też mu się oprzeć Anglja, która niewątpliwie wkrótce się ograniczy do jednej wyspy.

Zasadę tę nazywamy, jak wiadomo, nacjonalizmem, acz (za Dmowskim i Rybarskim) nicbym nie miał przeciw innej jakiejś nazwie. Siedemnaście lat temu mylnie tę nazwę utożsamiałem z egoizmem narodowym. Dziś nie widzę koniecznego między temi zjawiskami związku, toteż nazwy nacjonalizmu się nie boję, acz wiem, że ją pragną zohydzić ci sami, którzy stale z drwiącym uśmiechem wymawiają hasło „Bog i ojczyzna". Ale nie chcę naśladować owych kupczych moskiewskich (z komedji Ostrowskiego), które takie wyrazy, jak „żupieł" i „mietałł" wprawiały w drżenie febryczne. Jeśli się zresztą nie mylę, w dwu tylko państwach prowadzona jest naganka na nacjonalizm: w Sowietach, no i w Polsce sanacyjnej.

Co do „idei jagiellońskiej", to przypomnieć należy, że nawet taki zdecydowany jej zwolennik, jak ś. p. Woyniłłowicz, na schyłku życia zaczął rozumieć, że ustępuje ona odrodzonej idei „piastowskiej". Prawdę tę doskonale ostatnio wyraził na łamach „Kurjera Wileńskiego" Teodor Nagurski, dowodząc, że „jagiellońskie" marzenia Piłsudskiego „w żaden sposób nie oddziałały na bieg wypadków. Przeciwnie, wypadki przeszły nad niemi bezlitośnie do porządku dziennego".

Nie sądzę jednak, by mi można było zarzucić brak konsekwencji w rozwoju moich poglądów. „Distingue tempora et concordabit scriptura". Jest konsekwencja i konsekwencja, istotna i pozorna. Czyż n. p. ksiądz katolicki, co się goli, mniej już tem samem jest podobny do Chrystusa, niż pop prawosławny, co podobnie, jak Zbawiciel, nosi brodę?

Podobną do mojej ewolucję odbył, jak mi się zdaje cały zespół senjorów „Odrodzenia", przynajmniej na ostatniem zebraniu senjorów (20 listopada ub. r.) ogólnie zsolidaryzowano się z referatem programowym senjora B. R., który określił stanowisko polityczne „Odrodzenia", jako chrześcijański nacjonalizm.

Wobec tego dziwić się należy, że w tym samym n-rze „Wilczych zębów" prezes akad. „Odrodzenia", Stanisław Stomma, wojowniczo występuje przeciw zasadom nacjonalizmu, parlamentaryzmu i kapitalizmu. Niestety, w wywodach tych spotykamy typową dla osób, będących pod wpływem kultury rosyjskiej (via Oszmiana), skłonność do negacji i tylko negacji. Są ludzie, którzy szermują fikcją państwa beznarodowego, i nawet formułują takie bluźnierstwa, jak n. p. „Naród w dziedzinie życia państwowego jest mitem szkodliwym", lub „Ideologja państwowa chce zatrzeć cechę narodową państwa". (Obydwa te aforyzmy wyszły z pod pióra Henryka Dembińskiego, obecnie prezesa Bratniej Pomocy U. U. S. B.).

Gdy się czyta tego rodzaju lekkomyślne enuncjacje, staje się jasnem, że są ludzie, którzy pragną użyć państwo polskie za narzędzie do zniszczenia polskiego narodu. I pomimowoli przypominają się słowa Norwida:

„Znicestwić żadnego narodu nikt nie podoła bez współdziałania obywateli tegoż narodu, i to nie współdziałania przypadkowego, częściowego, nominalnego, ale bez współdziałania starannego. Pochodzi to stąd, że narody, będąc dziełem miłości (naprzód natchnionej, a potem uświadomionej) wymagają logicznie, ażeby miłość zaprzeczyła siebie samą, jeżeli ma być dzieło ich znicestwienia dokonane."

Nie sądzę, by Stanisław Stomma świadomie dążył do zniszczenia podstaw bytu narodowego, ale oczywiście nie pojmuje on, że na miejsce nacjonalizmu, parlamentaryzmu i kapitalizmu nic innego, równie twórczego i trwałego postawić nie można, chyba tylko hasło ubi bene, ibi patria, teorję „ luzów budżetowych", no i etatyzm państwowy, państwowy egoizm (który głosi „Gazeta Polska"), zasadę omnipotencji państwa i statolatrję, tak niedawno potępioną przez Papieża. Czas tedy, najwyższy czas zejść z brzegu przepaści, nad którą krąży akademickie „Odrodzenie". A przepaścią tą jest sanacja, to największe zło bytu polskiego!

Stanisław Cywiński,
Senjor „Odrodzenia".

Dwa przedstawienia dla dzieci.

Stowarzyszenie Polskiej Opieki nad Rodakami na Obczyźnie, zachęcone powodzeniem jakiego doznało przedstawienie „Dzieci dla Dzieci", urządzone w dn. 8. XII. ub. r. w sali miejskiej przy ul. Końskiej, wystawiło powtórnie oba obrazki, t. j. „Fujarkę Zaczarowaną" i „Zimę" w sobotę dn. 2. I., tym razem w Miejskim Teatrze „Lutnia". Dało to szersze pole młodym artystom-amatorom do popisu, tak w grze jak i w tańcach. „Zima" okazała się w całem swem pięknie. „Mróz" straszył wichrem i chłodem, a pomimo to na sali było ciepło, serdecznie i miło. Cieszyła się młodzież i dziatwa mała pięknem widowiskiem, urozmaiconem jak i poprzednie: menuetem, odtańczonym artystycznie przez panią Dziewulską i p. Kisielewicza, tańcami małej Joli Dziewulskiej, fruwającej jak śliczny duszek, deklamacją bardzo ładną Krysi Ciozdzianki i miluchnym śpiewem. Pokrzywdzony tylko został p. Dziewulski. Jego śliczna ilustracja muzyczna, dzięki bardzo nieudolnemu wykonaniu, wypadła o wiele gorzej niż w dniu 8. XII., chwilami nawet, jak to było w „Fujarce Zaczarowanej", psuła akcję.

Widowisko zakończone zostało ukazaniem się „Nowego Roku" i życzeniami „Królowej Zimy", złożonemi młodym widzom. Na tem należało zakończyć przedstawienie, bez chodzenia po widowni „Nowego Roku" z „Królową Zimą" i zbytecznego najzupełniej rozrzucania zebranym dzieciom cukierków. Nie podnosiło to artystycznej strony widowiska i było niezbyt pedagogicznem. Widz ma dość przyjemności, będąc na przedstawieniu, nie trzeba go za to nagradzać. Za to szczera wdzięczność należy się państwu Dziewulskim za ich wielką i ofiarną pracę i młodym amatorom-artystom za staranne i umiejętne opracowanie swych ról i zastosowanie się do wskazówek reżyserskich państwa Dziewulskich i p. Kisielewicza, niezrównanego Pigółki. Jedno, co możnaby było w następnych przedstawieniach tego widowiska zmienić, gdyż należałoby je powtórzyć, żeby dać możność wszystkim dzieciom zobaczenia tych obrazków, to żeby były grane w szybszem tempie, a przerwy między odsłonami były krótsze. Sądząc po wypełnionej sali, można przypuszczać, że dochód z przedstawienia był znaczny, o ile lwiej jego części nie pochłonęły koszta.

* * *

W niedzielę dn. 3 b. m. odbyło się najmilsze z przedstawień dziecinnych w Przedszkolu Miejskiem Nr. 3 przy ul. Franciszkańskiej. Tam milusińscy, najprawdziwsi milusińscy, bo ci z przedszkola, dawali przedstawienie „Szopki". Byli więc „aniołowie", co prawda ze zbyt dużemi ciężkiemi skrzydłami i pastuszkowie w owczynkach i dziarscy krakowiacy i piękne krakowianki i kominiarz i góral. Wszyscy przyszli do Jezusika i, bijąc kornie głowinkami, pokłon dawali Dzieciąteczku, dary swe ubożuchne składając Mu. Wszyscy bawili się świetnie i mali widzowie i artyści, a już największa była radość, gdy Św. Mikołaj obdarował wszystkich swemi darami. Patrząc na tak bawiącą się dziatwę, przeważnie bardzo niezamożną, widząc w przedszkolu ład i porządek, troskliwą opiekę i ofiarną pracę kierowniczki i nauczycielki, wierzy się w lepsze jutro. Dzieci od najmłodszych lat w ten sposób wychowane wyrość muszą na porządnych i dzielnych obywateli państwa. Obyż można było jaknajwięcej przedszkoli założyć w naszym kraju, skupić w nich tę biedną sobie pozostawioną dziatwę. Słońce i radość wlać do tych malutkich duszyczek.

Widz.

SZKICE I OBRAZKI.

O FILMIE.

Mowa będzie o filmie produkcji ojczystej

Ha!

Pomyśli sobie czytelnik, nareszcie coś poważnego napisze.

Tak jest.

Nie można bowiem nie pisać poważnie o klęskach ludzkości.

Nie można śmiać się z tyfusu plamistego, policjantów, kobiet upadłych, więzień, bomb, alkoholizmu i zbrodni.

Są to bowiem tematy naszego filmu.

Ale nie tylko i nie zawsze.

Są filmy polskie rzewne i słodkie jak wywar ziółek wykrztuśnych.

Np. „Pan Tadeusz".

No rozkosz prawdziwa.

Młody ułan, bohater eposu z twarzą takiego warszawiaka z „Italji" co nie sieje i orze, o gestach fordansera, a oczach kokainisty.

Albo Napoleon.

Nie, na Boga!

Wszystkie sztandary zawieszone nad sarkofagiem w domu Inwalidów, zaszumiały ze zgrozy. Ja na filmie obecny chciałem zadusić biletera kinowego, co się nie stało tylko dzięki interwencji policji.

Skandal, Skandal.

To był każdy tylko nie On.

To był, Bunimowicz, Rapaport, Kacenlebogen... ale nie Bonoparte.

Albo takie filmy z dziedziny chorób zakaźnych.

„Trędowata", „Choleryczna" czy „Malaryczna".

Droga moja przyjaciółka z lat dziecinnych Jadzia Smosarska, musiała przejść te wszystkie choroby z bolesnym uśmiechem na ustach, w towarzystwie przebranych za ordynatów, lokajów Boże!

Chodzą ponure słuchy o „nakręcaniu" nowych filmów pt. „Dzikie Pola" (zrobiony pod Poznaniem. przyp. własny) i „Cham".

Jakby tego u nas w Polsce mało było.

Evoe!

Czego tam nie będzie!

Dzikie „chamy" poleskie na kulturalnym terenie Łowickiego.

Niemen oszaleje i wypiwszy „bruderszaft" z Bzurą zamieni się z nią na ryby i koryta.

Ponure ordy tatarskie z dzikich pól zaatakują Ostrów Poznański z dzikim okrzykiem — gewałt, rozbójstwo.

Wspaniale.

Do tego polski film jest, jak zawsze nakręcany przez jakiegoś pana o orjentalnem nazwisku.

Np. Szaro, Brunatny, lub nazwiska łatwe dla wymówienia zagranicą. Apfelbaum, Kalenderbuch, lub „istinne polskie" Zbyszek, Szach Karabela, Szloma, Kiejstut. Dlaczego nie?

Wielka literatka wileńska o „regjonalnem" zabarwieniu twórczości — oburzona porwała pióro jak buzdygan i zawołała:

Gwałtu, Gwałtu, Gwałtu! (tytuł autentyczny w nr. 300(2242) Kurjera Wileńskiego).

Nie chodzi tu o raptus puelle, ale chodzi o okrzyk regjonalnej niewiasty, którą ugodził w serce „Cham".

Eheu!

Nie ma nic okropniejszego jak — „chamska" — obelga.

Szlachetna pani coprawda nie chce uznać w swym artykule polskości wsi nadniemeńskiej (czy dlatego, że uznaje tylko Polskę w 10 guberniach, które to granice jej nakreślił najmiłościwszy car Aleksander I na Kongresie 1815 r.), ale oburza się słusznie, na paczenie tła powieściowego „Chama" E. Orzeszkowej.

Absurdem jest każda przeróbka powieści na film, gdyż ten wymaga specjalnie dlań opracowanych scenarjuszy („drehbuch"), a bałwańskim absurdem jakiegoś żydziaka warszawskiego, dowolne „dobieranie" pejzażu.

Przy końcu swego artykuliku pisze dostojna Pani

„...Mazury tyle o nas wiedzą co o **Botokundach...** acz daleko mniej".

Ha!

Separatyzm dzielnicowy.

No dobrze...

Ale pani H. R. dowiodła w tem zdaniu, że sama wie o **Botokudach** (!) tak mało... no jak o mazurach, którzy całe nieraz okolice na „Kresach" zamieszkują.

M. Junosza.

Czy płacisz stałą składkę na Stronnictwo Narodowe?

KRONIKA.

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Prezydent Folejewski nie rezygnuje z zajmowanego stanowiska.** Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych, mimo nominacji na sędziego sądu apelacyjnego, prezydent Folejewski z zajmowanego stanowiska nie zrezygnuję i będzie je pełnił nadal aż do czasu rozwiązania Rady Miejskiej i wygaśnięcia jego mandatu. Do tego czasu prezydent Folejewski będzie w sądownictwie korzystał z bezterminowego urlopu. (a)

OSOBISTE.

— **Prezydent Folejewski** wyjechał na wieś na kilkudniowy urlop wypoczynkowy. Zastępstwo na czas nieobecności prezydenta objął wice-prezydent Czyż.

HANDEL I PRZEMYSŁ.

— **Ogłoszenia reklamowe wewnątrz sklepów.** Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie podaje do wiadomości, że w myśl obowiązującego dotąd Statutu podatku miejskiego od plakatów, godeł, znaków i napisów reklamowych, podatek opłaca się też i od ogłoszeń reklamowych, umieszczonych wewnątrz sklepów i widocznych od zewnątrz.

W grudniu ub. r. Rada Miejska uchwaliła znieść ten podatek, wprowadzając odpowiednią poprawkę do Statutu. Uchwała ta jednak będzie obowiązywała dopiero od nowego roku budżetowego t. j. od 1-go kwietnia b. r.

— **Termometry o podwójnej skali.** Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie powiadamia, iż na mocy Rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 21 grudnia ub. r. termometry o podwójnej skali (Celsius—Reamur) będą mogły być sprzedawane do dnia 31 grudnia 1932 r. pod warunkiem, by do dnia 15 stycznia 1932 r. były zgłoszone do oplombowania w miejscowych Urzędach Miar i Wag. Oplombowanie będzie wykonane bezpłatnie.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Obiady ulgowe.** Zarząd Bratniej Pomocy Pol. Młodz. Akadem. U. S. B. zawiadamia kol. kol., że ostateczny termin składania podań o obiady ulgowe upływa z dniem 8 b. m

SPRAWY SZKOLNE.

— **Koło Dramatyczne Młodzieży** przy Sodalicji św. Piotra Klawera powiadamia, że w dniu 6 stycznia r. b. w Sali Świętojańskiej o godz. 6 wiecz. zostaną odegrane „Jasełka" w opracowaniu reżyserskiem p. F. Stefanowicza. Dochód przeznacza się na opłacenie wpisów szkolnych członków Koła Dramatycznego.

— **Staraniem Opieki Rodzicielskiej** przy Państwowej Szkole Rzemieślniczo-Przemysłowej w Wilnie zostanie urządzona dnia 5 stycznia 1932 r. zabawa taneczna w lokalu Sali Miejskiej (Końska 3). Czysty zysk z zabawy przeznacza się na niezamożnych uczniów szkoły. Początek zabawy o godz. 21-ej.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ.

— **Dancing na rzecz Polskiego Białego Krzyża.** Już dzisiaj we wtorek 5 stycznia, odbędzie się staraniem Polskiego Białego Krzyża o godzinie 22-ej dancing-bridge, w cukierni Sztralla (Zielonego), Mickiewicza 22. Zapewniona jest doskonała zabawa. Przygrywać będzie dobra orkiestra. Dochód z zabawy obrócony będzie na cele kulturalno-oswiatowe wśród żołnierzy garnizonu wileńskiego, którymi opiekuje się, jak wiadomo, Polski Biały Krzyż. Koszt zabawy niewielki, gdyż bilet wstępu kosztuje 2 złote, zaś dla akademików 1 złoty.]

DOBROCZYNNOŚĆ.

— **Poleca się miłosierdziu czytelników** kobietę, obarczoną chorym mężem i 8-iem małoletnich dzieci. Gdyby miała maszynę do szycia, mogłaby utrzymać szyciem rodzinę. Ofiary łaskawie prosimy składać w Administracji lub Raduńska 24 — Kazimiera Judycka.

— Podczas organizowania Święta Chrystusa - Króla całkowity czysty dochód ze sprzedaży nalepek w sumie 186 zł. 16 gr. został przeznaczony na cele walki z bezrobociem.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś o godz. 8 wiecz. fascynująca komedja Marchanda „Logika pana Baltazara".

W środę „Rewja Sylwestrowa" — przedostatni raz (godz. 8 m. 15)

— **Teatr Miejski w Lutni.** Dziś o godzinie 8 wiecz. „Tak się zdobywa kobiety", urocza komedja Verneuila.

Jutro o godz. 8 wiecz. „Tak się zdobywa kobiety".

— **Poranek dla dzieci — bajka „Królewna Śnieżka" w Lutni.** Wszystkie dzieci, które stęskniły się już za nową bajeczką — niech nie zapomną wcześnie wstać w dniu Trzech Króli, t. j. dn. 6-go stycznia i czemprędzej pośpieszą na godzinę 12-tą do Teatru Lutnia na przedstawienie fantastycznej i ślicznej baśni „Królewna Śnieżka", urozmaiconej śpiewami i tańcami oraz muzyką specjalnie napisaną przez p. Wł. Szczepańskiego. Ceny znacznie zniżone.

NOWE PREMJERY.

— **Teatr na Pohulance** już w bieżącym tygodniu wystawi najnowszą komedję XX-go wieku, którą gra obecnie Warszawa i inne stolice świata p. t. „Burza w szklance wody". Próby dobiegają końca.

— **W Teatrze Lutnia** najbliższą premjerą będzie komedja „Hulla di Bulla", obliczona na najszersze zainteresowanie całego miasta.

POPOŁUDNIÓWKI.

— **Teatr na Pohulance** daje w środę o godz. 4-ej p. po raz pierwszy jako popołudniówkę po cenach zniżonych — komedję „Logika pana Baltazara".

— **Teatr w Lutni** w środę o godz. 4-ej pp. daje uroczą komedję Verneuila „Tak się zdobywa kobiety" — po raz pierwszy po cenach zniżonych.

— **Jasełka.** Dnia 6 stycznia 1932 r. o godz. 12 m. 30 zostaną odegrane Jasełka w sali małej Miejskiej przy ul. Końskiej Nr. 3. Dochód przeznacza się dla najbiedniejszych rodzin parafji Ostrobramskiej.

POLSKIE RADJO WILNO.

Wtorek, dnia 5 stycznia 1932 r.

11.58. Sygnał czasu.
14.10. Program dzienny
1415. Muzyka z płyt.
15.15. Kom. z Warszawy
15.25. „O planowaniu w pracy" — odczyt z Warsz. wygł. I. Szmulakowska.
15.50. Audycja dla dzieci z Warsz.
16.30. „Walka o brzydotę" — odczyt z Warsz. wygł. dr. St. Michałek-Grodzki.
16.40. Codzienny odcinek powieściowy.
16.50. Muzyka z płyt.
17.10. „O sposobie prowadzenia sporów" — odczyt ze Lwowa, wygł. prof. K. Ajdukiewicz.
17.35. Koncert z Warszawy.
18.50. Kom. Wileńskiego Aeroklubu.
19.20. „Z dziejów muzeów wileńskich" — odczyt wygł. prof. dr. Jan Prüffer.
19.40. Program na środę.
19.45. Pras. dzien. radj. z Warsz.
20.00. „Cyrk i ludzie cyrku" — fel. z Warsz. wygł. J. Sokolicz-Wroczyński.
20.15. Koncert z Warszawy.
21.55. Skrzynka techn. z Warsz.
22.10. Koncert z Krakawa.
22.40. Kom. i muzyka taneczna z Warszawy.

KRONIKA POLICYJNA.

— **Kradzieże w Wilnie.** W ciągu ubiegłych trzech dni w Wilnie dokonano dwóch większych kradzieży. Jednej kradzieży dokonano w szatni Kasyna Garnizonowego, skąd skradziono palto p. Emila Fiszera, zamieszkałego w hotelu „Ermitaż" przy ul. Biskupiej, wartości 900 zł. Ubiegłej nocy złodzieje przedostali się do sklepu książek przy ulicy Bazyljańskiej Nr. 1, skąd skradziono rozmaite książki ogólnej wartości 1.500 zł. Złodziei narazie nie ujawniono. (a)

WYPADKI.

— **Harce samochodowe.** W dniu wczorajszym o godzinie 12 w dzień, „przechodnie na ulicy Wielkiej w pobliżu Ratusza byli świadkami katastrofy samochodowej, która na szczęście nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach. Katastrofie uległ jeden z autobusów „Arbonu", kursującego na linji Nr. 3.

W pobliżu Ratusza autobus mknący z normalna szybkością poślizgnął się nagle i z całym impetem wpadł na postój dorożkarski. Na ulicy rozległy się okrzyki przerażenia. Na szczęście szofer w ostatniej chwili potrafił autobus zahamować i tem samem zapobiec możliwym tragicznym następstwom.

Podczas zderzenia się trzy dorożki Nr. Nr.: 274, 427 i 320 zostały poważnie uszkodzone. Koń pierwszej dorożki został ranny. Z ludźmi nieszczęśliwych wypadków na szczęście nie było.

Jak się dowiadujemy katastrofa nastąpiła z powodu nagłego defektu w motorze, skutkiem czego szofer stracił panowanie nad maszyną. Autobus dostarczono do garażów „Arbonu". (a)

— **Nagły zgon kupca.** Wczoraj zrana do fabryki tutek „Otoman" mieszczącej się przy Rydza Smigłego Nr. 36 wstąpił w interesie znany w Wilnie kupiec leśny i właściciel bocznicy kolejowej Jakób Nochimzon. W pewnej chwili, podczas rozmowy z właścicielem fabryki, Nochimzon z okrzykiem bólu upadł na ziemię bez najmniejszych oznak życia. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zgon. Zwłoki nagle zmarłego kupca zabezpieczono na miejscu do decyzji władz sądowo lekarskich. (a)

— **Wielki pożar garbarni.** Wczoraj wieczorem wybuchł nagle wielki pożar w garbarni Berela Mejszutowicza w Ilji. Pożar na szczęście szybko znuważono i zlikwidowano. Straty nie są znaczne. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono. Policja prowadzi dochodzenie. (a)

— **Dwa palce między drzwiczkami autobusu.** Podczas wsiadania do autobusu doznała przyciśnięcia drzwiczkami dwuch palców 41-letnia robotnica Antonina Gryszkiewiczowa (Beliny 4). Ponieważ palce zostały zmiażdżone, pierwszej pomocy lekarskiej udzieliło Pogotowie Ratunkowe. (s)

— **Z głodu zemdlał na chodniku.** 76-letni bezrobotny Paweł Soroczyn, zam. we wsi Łapy, przechodząc wczoraj w południe przez ul. W. Pohulankę, z głodu i nędzy zemdlał na ulicy. (s)

Z sali sądowej.

Bestjalski mord rabunkowy pod Święcianami.

Trzej sprawcy — kilkunastoletni wyrostcy skazani na śmierć.

W dniu 29 listopada ub. r. około godz. 6 rano dwie mieszkanki wsi Apidamy, gm. łyntupskiej, pow. święciańskiego, dążąc do cerkwi, zauważyły, iż w domu, stojącym tuż przy drodze, a należącym do samotnie zamieszkałej Krytstyny Terentjewówny, rama okna jest wyjęta, a na nawoływania nikt z zewnątrz nie odpowiada. Zaniepokojone tem spostrzeżeniem niewiasty zaalarmowały sąsiadów, którzy natychmiast przystąpili do zbadania istotnego stanu sytuacji.

Po przedostaniu się do wnętrza przez okno, w mieszkaniu znaleziono nieład: rzeczy porozrzucane po całej izbie, zaś szafa i kufer pootwierane. Za przepierzeniem natknięto się na martwe ciało właścicielki domu z tkwiącemi w szyi widłami.

Sprowadzono policję i ta stwierdziła, iż sprawcy przedostali się do mieszkania przez wyłamane okno, dopuścili się rabunku, zamordowali Terentjewównę i zbiegli, jak świadczyły o tem ślady, do pobliskiego lasu.

Dążąc podejrzanym tropem, w odległości 1 klm. od wsi, w rowie strzeleckim odnaleziono 3 poduszki oraz wiele drobnych przedmiotów domowego użytku, które, jak się okazało, stanowiły własność zamordowanej.

Dalsze śledztwo ujawniło, iż jednym ze sprawców mordu i rabunku jest niejaki Aupiej Płotnikow, który, wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się wreszcie do współudziału w zbrodni, wskazując jednocześnie jako wspólników Arefja Sewastjanowa i Nifona Szałakiskiego, oraz opowiedział, w jaki sposób dokonali napadu i gdzie ukryli broń, t. j. dwa obcięte karabiny, któremi posługiwali się w czasie zbrodniczej wyprawy.

Zatrzymani Sewastjanow i Szałakiski również przyznali się do winy. Wyjaśnili oni, iż już 21 listopada wspólnie uplanowali okradzenie, uchodzącej w okolicy za zamożną, Terentjewówny i zgodnie z planem zeszli się w nocy na 29 w miejscowej łaźni. Kiedy wieś usnęła, wszyscy trzej udali się do domu T., przyczem Sewastjanow i Płotnikow byli uzbrojeni w karabiny.

Po przybyciu na miejsce, Szałakiskis wybił szybę w oknie, a następnie po wyłamaniu całej ramy wdarł się do wnętrza mieszkania wraz z Sewastjanowem, zaś Płotnikow pozostał na warcie przed domem.

Przebudzoną ze snu Terentjewówną schwycił i unieruchomił Szatkiski, a Sewastjanow pozasłaniał okna poduszkami i zapalił lampę, a następnie, by zmusić ofiarę do wydania pieniędzy, kłóli ją nożami. Wreszcie Szałakiski oporną ugodził kolbą karabinu w głowę, wskutek czego T. padła bezprzytomna na podłogę.

Wówczas obaj poczęli penetrować szafę, kufer i inne sprzęty, lecz poszukiwanych pieniędzy nie odnaleźli.

Wobec tego Szałakiski wziął od stojącego nazewnątrz Płotnikowa karabin i z tego oddał dwa strzały do leżącej bez ruchu Terentjewówny, zaś Sewastjanow znalezionemi widłami kilkakrotnie pchnął w ciało i pozostawił je tkwiące w szyi.

Następnie zabrali poduszki i opakowane drobne sprzęty, z któremi udali się do lasu, gdzie je ukryli.

Odmienne nieco zeznanie dał Szałakiski, który twierdził, iż to on był zostawiony na czatach, do wnętrza mieszkania nie wchodził i bezpośrednio nie mordował i nie rabował, a o zabójstwie dowiedział się dopiero od swych towarzyszy w lesie.

Znęcanie się nad bezbronną ofiarą oraz rabunek trwał trzy godziny.

Oględziny zwłok denatki stwierdziły na całem ciele i głowie około 20 ran kłótych i postrzałowych. Śmierć zaś nastąpiła wskutek przebicia serca oraz uszkodzeń innych organów.

Wszystkich trzech sprawców ohydnej zbrodni, a więc Arefija Sewastjanowa, liczącego lat 19, Nifona Szałakiskiego, lat 17, i Aupieja Płotnikowa, lat 19, przekazano sądowi okręgowemu do osądzenia w trybie doraźnym.

W związku z tem do Święcian delegowano specjalny skład sądu doraźnego w osobach pp. sędziów: J. Zaniewskiego (przewodniczący), Sz. Sienkiewicza i M. Szpakowskiego, który w dniu wczorajszym rozpoznawał tę ponurą sprawę.

Rozprawa trwała od g. 10 do 3 pp. zbadano świadków, wysłuchano wniosku podprokuratora p. Korkucia ora rzeczników obrony z urzędu.

Sąd po naradzie, wyniósł wyrok skazujący wszystkich trzech oskarżonych na karę śmierci przez powieszenie.

Obrońcy odwołali się do P. Prezydenta o ułaskawienie zasądzonych,

O ile P. Prezydent nie skorzysta z prawa Mu przysługującego, wyrok będzie wykonany w ciągu dnia dzisiejszego. Kos.

OFIARY

Niniejszem powiadamia się, iż na posiedzeniu Członków Zarządu Oddziału „Zjednoczenia Kolejowców Polskich" w Nowych Święcianach w dniu 21. XII. 31 r. uchwalono zaofiarować za pośrednictwem Redakcji „Dziennika Wileńskiego" na budowę pomnika ś. p. Stanisława Wacławskiego 10 złotych, które przekazane są na konto czekowe P. K. O. Nr. 80187.

Jak minął w Litwie rok 1931.

Rok ubiegły przyniósł Litwie wspomnienia z uroczystości jubileuszowych Witolda i wciąż zaogniające się waśnie partyjne. Stronnictwo tautininków, które doszło do władzy w 1926 roku, ciągle dąży do utrwalenia swego stanowiska w kraju. Jeszcze Woldemaras zwyciężył ludowców i socjalistów, tak, że dzisiaj nikt w Litwie nie bierze tych stronnictw na serjo i przestały one być groźnemi dla rządu. Bezwzględną stanowczością łatwo stłumiono powstałą po upadku Woldemarasa opozycję w łonie samego stronnictwa, co jeszcze bardziej wzmocniło szeregi partji. Tautininci poczuli się dostatecznie przygotowanymi do zwalczania najpotężniejszego stronnictwa krykszczonów (Chrz. dem.). To stronnictwo, reprezentowane przeważnie przez kler i jednostki stojące blisko Kościoła, zaczęto zwalczać podług ściśle zgóry opracowanego planu. Ogromną przysługę oddały tautininkom skandaliczne procesy, których bohaterami byli wielcy działacze z obozu krykszczonów. Słynna afera z dostawami dla wojska i procesy ks. Olszauskasa i Spudasa mocno nadszarpnęły opinję krykszczonów w oczach społeczeństwa. Mówiono nawet, że niektóre sprawy zostały zainscenizowane przez rząd w celu skompromitowania przeciwników.

Na schyłku roku 1930 rozwiązano organizację krykszczonów w szkołach.

Doprowadziło to wreszcie do zatargu z Rzymem. Główną przyczyną zatargu był proces organizacji chrz. dem. „Atejtininków", który wywołał protest nuncjusza msgr. Bartoloni. Wzburzenie umysłów w kraju dowiodło mocy wpływów chrz. demokracji i nakłoniło rząd litewski do pewnych kompromisów. Spodziewane odprężenie jednak nie nastąpiło. Niedawno zawieszono nawet organ chrz. dem. „Rytas" za wystąpienia przeciw tautininkom.

Na poszątku roku ubiegłego w Litwie dawało się odczuć pewne oziębienie w przyjaźni niemiecko-litewskiej. Głównemi przyczynami były: ograniczenia celne wwozu z Litwy do Niemiec, pewne represje rządu litewskiego względem usposobionych antylitewsko kłajpedzian i skarga tych ostatnich w Lidze Narodów. W prasie pojawiły się głosy o konieczności zmiany kierunku politycznego i skierowaniu orjentacji ku państwom byłej Ententy. Pisano nawet o potrzebie zbliżenia się z Polską. Roztrząsano stosunki litewsko-niemieckie od powstania państwa litewskiego i konstatowano jak mało Litwa na tej przyjaźni zyskała. W końcu jednak wszystko zostało po dawnemu i poruszone kwestje poszły w niepamięć. Tylko zmieniono posła w Berlinie i cofnięto niektóre zarządzenia w Kłajpedzie. Trzeba było dogodzić starym przyjaciołom.

Przyjaźń z Rosją sowiecką zacieśnia się coraz bardziej. Coraz więcej towarów sowieckich zjawia się na rynku litewskim. Rosjanie tworzą w Kownie centrum sowieckiego handlu futrami, a kłajpedzkie tartaki przerabiają drzewo rosyjskie przeznaczone na dumpingowy wywóz do Anglji. Zdaniem sterników nawy republiki litewskiej, Litwa tylko korzysta z tej przyjazni a niebezpieczeństwo agitacji komunistycznej nie grozi Litwie wobec braku najpodatniejszego elementu — proletarjatu miejskiego.

Stosunek z Łotwą w roku ubiegłym zacieśnił się bardzo. Zaraz na początku zniesiono wizy. Wtedy się dom burzy, rozbiera, albo też pozwala sąsiadom rozbierać budynki na opał. Instytucjom takim chodzi o usunięcie podobnych domów, gdyż w razie ich utrzymywania musiałyby płacić podatki.

Czyż to nie paradoks?! W XX-ym wieku, kiedy głod mieszkaniowy jest powszechny, rozbiera się domy! I są ludzie, którzy na tem robią interesy! Opowiadano o pewnym rodaku, analfabecie z Małopolski, żyjącym od lat na obczyźnie, który tak się wydoskonalił w rozbiórce domów, że zrobił na tem w ciągu dwu czy trzech lat około 150.000 dolarów.

Analogiczny paradoks widać na farmach polskich. Zdarzają się wypadki, że wskutek kryzysu właściciel nie może opłacić rat albo też nie jest w stanie opłacić dzierżawy, lub podatków. Wtedy poprzedni właściciel opłaca za niego podatki, nie bierze żadnej tenuty dzierżawnej za dzierżawę, ale podnajemcę pozostawia na farmie, żeby jej pilnował, strzegł dobytku, domu, zwierząt itd. Cały dochód, który dawny dzierżawca czy dawny właściciel z swej pracy zbiera, idzie na jego wyłączne dobro — a sam właściciel nie tylko że nic niema z farmy, lecz dopłaca do niej, regulując świadczenia podatkowe.

Polacy stracili na kryzysię dotąd około 50.000 domów, a przez to około ćwierć miljona dolarów, wpłaconych uprzednio bankom, które przepadły.

Ale na tem nie kończy się wcale ich niedola...

(w)

NA PODARUNKI ŚWIĄTECZNE DLA MŁODZIEŻY

Wydawnictwa Zygmunta Nagrodzkiego:

Urodzony Jan Dęboróg, poemat Władysława Syrokomli z ilustracjami Andriollego — gr. 80.

Gawędy i piosnki — Władysława Syrokomli ozdobił Jerzy Hoppen — zł. 1.

Najpiękniejsze bajki polskie— Wybór bajek Glińskiego, ilustrował Jerzy Hoppen — zł. 1.

Do nabycia we wszystkich księgarniach w Wilnie i na prowincji.

PRACOWNIA Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo pod nazwą „ŹRÓDŁO PRACY", Trocka 19 podejmuje się wykonać prędko, dokładnie i po zniżonych cenach wszystkie roboty wchodzące w zakres bieliźniarstwa, haftu, krawieczczyzny i trykotarstwa. — Polecamy się przeto Szanownej Publiczności, a zwłaszcza Instytucjom Społecznym, Klasztorom i zakładom prywatnym, z któremi specjalną umowę zawrzeć pragniemy, by rzetelnie i tanio usłużyć. Zarząd.

Z Mińszczyzny.

Zamknięcie kaplicy katolickiej w Zasławiu.

Na skutek starań związku bezbożników władze bolszewickie zamknęły kaplicę katolicką w Zasławiu. Kościół katolicki w mieście tem został zamknięty jeszcze przed dwoma laty. Kaplica służyła miejscowej ludności katolickiej za świątynię, gdzie rzesze wiernych zanosiły modły do Wszechmogącego, gdzie otrzymywano śluby i chrzczono dzieci. Kapłana władze sowieckie zesłały w głąb Rosji. a.

Lila Matusewiczowa (Malecka).

W świat!...

(Wrażenia z podróży.)

Milano, — dworzec, — Katedra, — Galerja Wikt. Emanuela. — Odjazd do Wenecji, — wrażenia z drogi, — przyjazd. — Plac św. Marka, — ogólne wrażenia. Droga na Lido.

Wspaniałość nowego dworca w Milano olśnić może najwybredniejszego przybysza, to też włosi mówią z dumą, że „Nuova Stazione" jest najpiękniejszą w Europie. Imponujący gmach, przebogaty w przestrzeni, uderzający ozdobnością wykończenia, a prosty w rysunku, — wysiłek nowoczesnej architektury. Przytem, wobec przezroczystości szklanego sklepienia i obfitości światła, robi zdaleka wrażenie świetlistego meteoru. Szerokie, pełne powietrza, ulice Milano zachwycają bogactwem przestrzeni. Wobec mocno ograniczonego czasu, skierowujemy się do Katedry. Zdaje się być całkowicie utkana z koronek,— ozdobiona 7 tysiącami marmurowych posągów nie nosi śladu przeładowania, — widok wnętrza zatrzymuje oddech w piersi. Nasuwa się porównanie: paryska Notre Dame oczarowała mię bardziej swą stroną zewnętrzną, lecz zimne, niepodnoszące ducha wnętrze wywołało uczucie rozczarowania. Wchodząc zaś do Katedry medj., szepcemy wszyscy cicho: „Oto Świątynia, — Świątynia, w której mieszka Bóg!" Trzykrotnie wyrzucają mię z kościoła za nieprzepisowy strój, za czwartym razem, z uczuciem jewnogrzesznicy, opuszczam święty przybytek. A teraz, 109 metrów w górę, windą, na dach Katedry.

1386 rok, — cóż za nadzwyczajna precyzja architektury, co za doskonałość figur i linji! Włosi umieją czuwać nad zabytkami swej sztuki, — obchodzimy wszystko wokół, — czasem tylko jakiś aniołek, z lekko przetrąconem skrzydłem, lub posąg, ze śladami uszkodzenia. Na placu przed Katedrą wspaniały pomnik Wiktora Emanuela II, obok galerja Vittorio Emanuele z 1878 roku, — najpiękniejsza w Europie promenada, ze szklanem sklepieniem. Przechodzimy przez plac La Scala, przyglądając się gmachowi Opery, — godziny lecą niepostrzeżenie. Jest tu tyle pięknych do oglądania rzeczy, lecz zakreślonych projektów nie możemy zmieniać, — ruszamy dalej, wgłąb włoskiego lądu, do Venezii.

Między Milano i Veroną cudowne jezioro Lago di Garda. Malowniczy łańcuch gór otacza je półkolem, brzoskiwiniowe gaje, oliwki, winnice; smukłe topole i cyprysy stoją tu, jak strażnice, i czuwają nad spokojem tego wyczarowanego zakątka. Zatrzymujemy się króciutko w Desenzano del Garda, leżącem na skraju jeziora, potem w Peschiera, która otrzymała, prawdopodobnie, swą nazwę od brzoskwiń, tworzących tutaj nieprzerwane niemal łańcuchy. Zmierzch coraz gęstszym welonem otula piękną Italję, już sztucznem światłem witają nas Verona i Padwa. Przypominam sobie o wystawie Sztuki Religijnej zapowiadanej w tem mieście, — jeszcze chwila i... podjeżdżamy do Venezii.

Na dworcu dwaj polscy podróżnicy, mocno zaaferowani bagażem. Na dźwięk ojczystej mowy, spoglądamy na siebie zrazu nieśmiało, lecz wnet pierzcha obcość, „szczęśliwej podróży, miłych wrażeń!" — padają wzajem serdeczne słowa. Na obczyźnie ludzie czują się przyjaciółmi.

Smagły gondoljer zabiera nas do swej łodzi, — na Piazza San Marco. Przecinamy szereg wąskich, ciemnych kanałów, — szara, mętna woda, obite z tynku ściany, brak światła i przedziwna niesamowitość sytuacji. Z cichym pluskiem wioseł pruje gondoła ciemną toń, obijając się zlekka o narożne słupy, posłuszna rozkazom swego pana. Przerażona dziwacznością otoczenia i oddana na łaskę gondoljera, powtarzam w kółko: „więc to ma być Wenecja, osławiona, piękna Wenecja? Wpływamy na Canale Grande, przepływamy pod Ponte di Rialto, — sytuacja się poprawia, nie tracąc jednak swej dziwaczności. Nie mogąc się oswoić z brakiem ulicy i jej normalnego ruchu, — czuję się bezsilna, oddana na łaskę posępnych wód kanału. Podpływamy do Piazza S. Marco, — z uczuciem ulgi czuję grunt pod nogami, — wąskiemi uliczkami przedostajemy się do hotelu. „Diana" wita mię znowu niesamowitością otoczenia. Kamienna, pochyła posadzka hotelowego pokoju, — mam mwrażenie, że za chwilę rozpocznie się jakiś dziki taniec otaczających mię przedmiotów. Zamykam okno, w obawie moskitów, których dotkliwe ślady wywiozłam z Nizzy. Wokół silny zapach flitu. — Na prześcieradłach drgające konwulsyjnie ciałka mych śmiertelnych wrogów.

Za chwilę, przez chaotyczną sieć uliczek, wydostajemy się na Piazza. Na środku, zalanego potokami świateł, Placu rozbrzmiewa orkiestra, wokół tłumy ludzi, — w beztrosce snują się pary, trójki, grupy, — różnorodność strojów, typów, narodowości, sfer. Wspaniałe magazyny i kawiarnie, przytulone do pięknych pałaców dożów. Wyniosła Campanilla, strzelająca wieżycą w górę, wnosi tu nastrój pełen powagi. Mozaikowy kościół sw. Marka, tonący w ramionach rozmodlonej nocy, spogląda protekcjonalnie na roześmianą ciżbę ludzką. Dźwięki orkiestry odbijają się o ściany pałaców, budząc refleksje i spostrzeżenia. Podczas długiej podróży, po za grającą i śpiewającą Belgją, nigdzie nie odczuwaliśmy kultu dla Terpsychory: na Wystawie paryskiej egzotyczne jazz'y i piszczałki kolonji afrykańskich, — w Mentonie jakiś wesołek uliczny, piosenką, tanecznym krokiem i brzękiem mandoliny zabawiający gości autocar'ów, — gdzieś, czasem, zrzadka, stłumiona melodja radja i to wszystko. A tu, poza tą orkiestrą, żadnych dźwięków, żadnych samorzutnych śpiewów. Z Piazza przechodzimy na Piazzetta, pochłaniając bogatą architekturę weneckich pałaców.

Nazajutrz, wstaję pełna zaciekawienia, — eliminuję wrażenia z Pizza S. Marco, pozostaje mi obrazek szarego, pozbawionego, efektów, życia Venezii. Wychodzimy na miasto, Piazza S. Marco zalane potokami słońca, — karmimy, cisnące się do rąk, gołębie. Cichy plusk wioseł na niebieskiej wodzie, — błękitne bezobłoczne niebo, rozpalone słońce, spokojny, niezmącony szumem aut i pojazdów. Wszystko to wpływa niewysłowienie kojąco na nerwy i psychę, — taki przedziwny spokój mam w myślach i w duszy! Wycałowani przez słońce, wsiadamy do „Vaporetto", z zamiarem ujrzenia osławionego Lido. Statki, śmigłe motorówki, gondole, z używającymi rozkosznego „dolce farniente" pasażerami, snują się, jak ryby, na połyskującej tafli Canal Grande. Śmieję się z siebie, ze swych wczorajszych odczuwań, pożądanych, ze względu na kontrastowość wrażeń. Cóż za niesłychany cud weneckiej panoramy, co za piękno kolorytu i bajkowość architektury!

Piękny Chiesa della Salute, misterne pałace dożów, dumna Campanilla! Za nami wspaniały łuk Ponte di Rialto. Wypływamy na szeroką, srebrzącą się w słońcu wodę. Teraz krajobraz się zmienia, — rozsypane na brzegu wille i ogrody. Tonie w nich Lido. Wysiadamy, — tramwaj dowozi nas do plaży. I znowu morze...!

(c. d. n.)

Z KRAJU.

Tragiczny wyścig włościan na jeziorze Krańce.

W ubiegłą niedzielę na jeziorze Krańce w gm. zaleskiej wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą ofiary w ludziach. Przez zamarznięte jezioro przejeżdżało kilka par sań z pijanymi włościanami. Podochoceni chłopi urządzili wyścig na zamarzniętej tafli jeziora. Podczas szalonej jazdy dość cienki lód na środku jeziora załamał się i dwoje par sanek wraz ze znajdującemi się tam osobami wpadły do wody. Powstał niebywały popłoch. Silniejsi poczęli ratować tonących, którzy konwulsyjnie czepiali się ramion ratujących, wciągając ich do wody. Zaalarmowano niezwłocznie mieszkańców pobliskiej wsi Wiktoryny, skąd szybko przybyło kilku włościan z drągami na pomoc. Po uciążliwych wysiłkach zdołano wyciągnąć na powierzchnię Janinę Samczykównę, mieszkankę wsi Uzdziele, Wacława Baryna, mieszkańca zaścianka Żareń, Piotra Poźniaka, Ludwika Puzyna i Dominika Drozdowskiego, których zmarzniętych i nieprzytomnych odwieziono do szpitala. Nie zdołano natomiast uratować Marji Kolinówny i Marcina Rećki, zam. we wsi Łomniki gm. zaleskiej. Znaleźli oni śmierć pod lodem. Wczoraj rano zwłoki Kolinówny i Rećki wyciągnięto na brzeg. Dziwnym wprost zbiegiem okoliczności Kolinówna i Rećko dnia 6 b. m. mieli ze sobą się pobrać. Wypadek ten wywarł przygnębiające wrażenie. (a)

Masowe zatrucie się spirytusem skażonym na uczcie weselnej.

We wsi Halińce gm. kozłowskiej w mieszkaniu Jana Guza odbywała się uczta weselna. Guz wydawał swą córkę Janinę za zamożnego gospodarza Michała Tomaszewicza. W wesołej uczcie wzięło udział około 40 biesiadników pochodzących z tejże wsi oraz sąsiedniej Darniewy. Guz chcąc tanim kosztem ugościć przybyłych krewnych i znajomych zamiast wódki podał spirytus skażony, który przedtem z małżonką rozcieńczył i przedystylował. Goście pili „truciznę" bez żadnego umiaru, tak iż około północy kilku z nich dostało gwałtownych skurczów żołądkowych. Nieco później przy stole biesiadnym zasłabł pan młody Michał Tomaszewicz, jego ojciec Wiktor oraz dwaj bracia Kazimierz i Tomasz. Wśród gości weselnych powstała panika. Niezwłocznie posłano do miasteczka po lekarza, który zanim przybył w mieszkaniu zastał już zatrutych około 15 osób. Po zarządzonej akcji doraźnej i wypompowaniu z żołądków trucizny, włościan odwieziono do szpitala. Guza z małżonką zatrzymano. (a)

Aresztowanie szajki oszustów grasujących wśród ziemian.

Władze śledcze na terenie gminy iwienieckiej aresztowały szajkę oszustów wekslowych, których ofiarą padło kilkunastu ziemian i włościan oraz kilku właścicieli realności, poszukujących kredytów hipotecznych.

Aresztowany został Aleksander Spućko, Jan Berezewicz vel Knyppel, Piotr Kurjaczenko oraz dwie kobiety z Warszawy. Oszustwa dokonywane były pod pozorem wyrabiania pożyczek, kończyło się jednakże na wyłudzaniu weksli, które puszczano następnie w obieg. Oszuści również pobierali od petentów t. zw. „koszta tranzakcyjne". W ten sposób zdołali oni wyłudzić około 5 tys. złotych. a

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.
Wileńska 15—5.

SPORT.

WIADOMOŚCI Z WILNA.

Mecz hokejowy.

Wczoraj w parku sportowym im. gen. Żeligowskiego rozegrano pierwszy w tym sezonie mecz hokejowy. Po rozwiązaniu sekcji hokejowej A. Z. S. wszyscy gracze tej drużyny, od szeregu lat bezkonkurencyjni w Wilnie, a znanej też w całej Polsce, znaleźli się w Kolejowym Klubie Sportowym „Ognisko".

Wczorajsze spotkanie nie należało do ciekawej imprezy. Gracze „Ogniska" podzielili się dobrowolnie na dwie grupy, jedną nazwaną A, drugą B. W hokeju naszem doszło już do tego, że nawet nie mamy drugiego klubu, który mógłby wystawić drużynę hokejową i stworzyć miejscową konkurencję.

Chcąc grać w hokeja w Wilnie w dwie bramki, zmuszone zostało „Ognisko" grać samo z sobą.

Dziwimy się bardzo, dlaczego P. K. S., posiadający drużynę hokejową, nie ujawnia w tym sezonie żadnej działalności?

Przechodząc do samego meczu, stwierdzić musimy, że poszczególni zawodnicy nie znajdują się jeszcze u szczytu swej formy. Wyróżniali się, jak zwykle: Okułowicz, Kostanowski, Szławiński i Wiro-Kiro w bramce. Wynik spotkania był 3:2.

Jeszcze jedna ślizgawka.

Wil. Tow. Łyżw. w tych dniach postanowiło otworzyć przy placu Katedralnym ślizgawkę specjalnie dla jazdy figurowej. Minimalne opłaty, kalkulowane tylko, by zwróciły koszty własne, zapewnią pewno powodzenie, tembardziej, że ślizgawka będzie miała ciepłe szatnie, a najważniejsze, że otwarta będzie do godziny 10 wieczór.

Jubileusz Wil. T. Ł. i P. Z. T. Ł.

Przypadający jubileusz dziesięciolecia pracy sportowej Polsk. Zw. Tow. Łyżw. w roku bieżącym przypada jednocześnie z jubileuszem Wil. Tow. Łyżw.

Na zebraniu zarządu P. Z. T. Ł. na wniosek delegata wileńskiego postanowiono jubileusz zorganizować w Wilnie z pokazami łyżwiarskiemi w lutym. Pokazy miałyby przedewszystkiem ogromne znaczenie propagandowe jazdy figurowej na łyżwach.

Niedzielne kursy narciarskie.

Celem udostępnienia szerszemu ogółowi nauczenia się jazdy na nartach, Okr. Ośrodek W. F. Wilno organizuje niedzielne kursy dla osób, chcących się nauczyć elementarnych zasad jazdy na nartach.

Zbiórka uczestników w niedziele i święta o godz. 10-ej na Antokolu przy ul. Przejazd — nowe domy urzędnicze.

Zgłoszenia na miejscu przyjmuje, wraz z opłatą 1 zł. od osoby, instruktor Okr. Ośrodka W. F. (czerwona opaska na rękawie) p. J. Lewon.

Jednocześnie Okr. Ośrodek W. F. komunikuje, iż przyjmuje dalsze zapisy na kursy tygodniowe.

WIADOMOŚCI Z INNYCH MIAST W POLSCE.

Polska-Kanada i Polska-Kanada 1:0.

W Krakowie odbyło się oryginalne spotkanie hokejowe. Gracze Polski i Kanady podzielili się w ten sposób, że w drużynie jednej grał bramkarz kanadyjski i atak z obroną polską; w drugiej drużynie bramkarz i atak był polski, a obrona kanadyjska. Mecz odbył się przy ulewnym deszczu.

S. N. P. T. T. zwycięża na Krokwi.

W wielkim konkursie skoków narciarskich drużynowo zwyciężyła sekcja narciarska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. W skład drużyny wchodzili: Czech, St. i And. Marusarze. Udział brało 9 drużyn. Drugą była drużyna Wisły.

Indywidualnie zwyciężył St. Marusarz, nota 36,50 pkt., skoki 46 i 53,5 mtr. Bronek Czech był dopiero piąty — 44,5 i 39 mtr.

Najdłuższy skok wykonał Marusarz 59,5 mtr. z wysypką.

Polska ciągle przegrywa w hokeju.

Na zakończenie wielkiego turnieju hokejowego w Katowicach Polska I team spotkała się z Wiener E. V., przegrywając 0:1. W drugim meczu Polska II team grała z Brandenburger E. V. i też przegrała 0:2.

Z wiedeńczykami Polacy grali nadspodziewanie dobrze i mieli bodajże najlepszy mecz w tym sezonie, przegrali jedynie dzięki złej taktyce. Austrjacy ograniczyli się tylko do defenzywy, gdy tymczasem nasi reprezentanci cały czas atakowali, a mało strzegli swej bramki, bronionej jedynie przez świetnego Stogowskiego.

Z pogranicza.

Zatrzymanie żołnierzy sowieckich na granicy polskiej.

Na odcinku granicznym Dzisna ubiegłej nocy zatrzymano na terytorjum polskiem patrol sowieckiej straży granicznej, który miał zbłądzić w czasie zadymki śnieżnej. Żołnierzy internowano.

Na odcinku granicznym Raków—Iwieniec na teren polski zbiegło dwuch strażników sowieckich w pełnem umundurowaniu i uzbrojeniu. Uciekinierzy wyrazili chęć zaciągnięcia się do armji polskiej. a

W sprawie dokarmiania głodnych dzieci.

W końcu listopada Stowarzyszenie byłych Wychowanek i Wychowanków gimn. Św. Katarzyny w Petersburgu przyszło z pomocą Magistratowi i innym Stowarzyszeniom Wileńskim w dokarmianiu głodnych dzieci w tych ćwiczeniówkach i tych szkołach, które potrzebują gwałtownej pomocy.

Wobec coraz większej liczby głodnych dzieci, Stowarzyszenie zwraca się po raz drugi z gorącą prośbą do Społeczeństwa o poparcie akcji w sposób następujący:

Pani domu, pragnąca ratować głodne dziecko, zechce włożyć do torebki zbywającą bułkę lub parę kawałków chleba z masłem, tłuszczem, powidłami lub mięsem pozostałem od obiadu, trochę cukru — kto co ma i może.

Stowarzyszenie prosi o przysłanie tego śniadania do najbliższego punktu, wyznaczonego przy końcu tej odezwy, w godzinach rannych. Z tych punktów, gdzie się wydaje kwit za złożoną torebkę, paczki są zabierane, segregowane i rozsyłane za pokwitowaniami do szkół wyznaczonych przez Stowarzyszenie.

Rozdaniem śniadań dzieciom zajmuje się Zarząd szkoły.

Tych, co nie prowadzą gospodarstwa, Stowarzyszenie prosi o ofiary pieniężne lub o produkta, z których będzie się przyrządzało gorące śniadania.

Ścisła kontrola nad całą tą akcją prowadzona jest przez Zarząd Stowarzyszenia i przez Komisję rewizyjną.

Szczegółowe sprawozdania będą podawane w pismach.

Dotąd Stowarzyszenie wydało przeszło 2500 śniadań w następujących szkołach:

W szkole ćwiczeń przy Państwowym Wyż. Kursie Nauczycielskim, W. Pohulanka Nr. 9.

W szkole ćwiczeń, W. Pohulanka Nr. 14, przy szkole powsz. Nr. 17.

W szkole ćwiczeń przy Sem. Nauczycielskiem im. Kr. Jadwigi, ul. Św. Filipa.

W szkole powsz. Nr. 6 przy ul. Wiłkomierskiej, a także najbiedniejszym dzieciom poza szkołą.

Punkty składania paczek są następujące: I. Apteka Jundziłła, ul. Mickiewicza Nr. 33. II. Cukiernia Sztralla (zielonego). III. Cukiernia Sztralla (czerwonego), róg Tatarskiej. IV. Cukiernia Rudnickiego. V. Bazar Przemysłu Ludowego, ul. Zamkowa Nr. 8. VI. Cukiernia Sztralla (pocztowego). VII. Cukiernia Rudnickiego, róg Trockiej. VIII. Apteka Miejska, ul. Wileńska. IX. Apteka p. Chomiczewskiego, ul. W. Pohulanka. X. p. Winczyna ul. Kalwaryjska Nr. 15.

Wszelkie informacje i torebki (jeżeli kto zechce je nabyć po cenie kosztu) otrzymać można w Centrali, ul. Objazdowa 6 m. 7, do 12-ej godz. i od 16 g., a także u p. Szatiłowej, ul. Mickiewicza 48 m. 6 i u p. Tymanowej, ul. Mickiewicza Nr. 29 m. 8.

Prezeska Z. Kossowska.

GIEŁDA

WARSZAWA 4-I. 1932 (Pat.)

Waluty i dewizy:
Dolary 8,90—8,92—8,88.
Holandja 3 8,70—3 9,60—357,80.
Londyn 30,40—30,35—30,52 30,22.
Nowy York 8,921—8,941 8,901.
Nowy York kabel 8,947—8,947—8,907.
Paryż 35,05—35,14—34,96.
Praga 26,41—26,46—26,35.
Szwajcarja 174,2—174,63—173,77.
Berlin w obrotach nieoficjalnych 211,80.
Tendencja niejednolita.

Papiery procentowe:
3% pożyczka budowlana 31,25—31,7—31,50. Inwestycyjna 80,50—80. Seryjna 86,75. 5% konwersyjna 37,75. 4% dolarowa 42—41,25. 7% stabilizacyjna 50—52,75—51. 10% kolejowa 100. 8% L. Z. B. G. K. i B. R., obligacje B. G. K. 94. Te same 7% 83,25. 4½% ziemskie 42—42,50. 5% warszawskie 51—51,50. 8% warszawskie 63,25—64,50—63,75. 10% Radomia 64. 10% Siedlec 68,25. Tendencja dla listów mocniejsza, dla pożyczek przeważnie mocniejsza.

Akcje:
Bank Polski 105. N. Powszechny Kred 100. Tendencja utrzymana.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: Dillonowska 49,50—50½. Stabilizacyjna 47—48.

Dolar w obrotach pryw. 8,90 w tranzakcjach.

Rubel złoty 5,01 w żądaniu.

MIEJSKI KINEMATOGRAF Ostrobramska 8. | Od poniedziałku 4 stycznia 1932 r. godz. 4, 6, 8 i 10 «ZIEMIA CUDÓW» w rolach głównych: Anette Berson i Leih Mathoi Koncertowa orkiestra pod batutą M. Salnickiego. Ceny miejsc: balkon 30 gr parter 60 gr. Kasa czynna od g. 3,30 do 10 w.

DŹWIĘKOWY KINO-TEATR «HELIOS» ulica Wileńska 18, tel. 128. | Dziś! Pełna czaru ulubienica publiczności NORMA SHEARER oczaruje wszystkich w najnow. swej kreacji odznaczonej pierwszą nagrodą na konkursie gry aktorskiej w Ameryce Rozwódka w-g powieści Ursuli Parrott „Kobieta dla wszystkich i dla jednego". W rol. męskich: Conrad Nagel, Chester Morris i Robert Montgomery. Nad progr.: Atrakcje dźwiękowe. Na 1 seans ceny zniżone. Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10,15. w dnie świąt o g 2 p p. Wkrótce: Niezrównana Greta Garbo w superfilmie „Natchnienie".

DŹWIĘKOWY KINO-TEATR «HOLLYWOOD» MICKIEWICZA № 22, tel. 15-28 | Dziś! Film cud! Filmowe objawienie. Największy film wszystkich czasów p. t.: Trader Horn W rol. gł.: Harry Carey i Edwina Booth. Najnowsze dzieło twórcy „Poganina" i „Białych Cieni" W. S. Van Dyke Czegoś podobnego świat jeszcze nie widział. „Trader Horn" jest największą chlubą kultury i sztuki. Nad program: Atrakcje dźwiękowe. Dla młodzieży dozwolone. Początek o g. 2, 4, 6, 8 i 10,30, w dnie świąt o g 2. Na 1 seans ceny zniżone.

DŹWIĘKOWE KINO CASINO Wielka 47. tel. 15-41. | Dziś! Arcysensacyjny przebój dźwiękowy! Potężne arcydzieło Abla Gance'a Koniec Świata Podług idei Flammariona. Dramat miłosny i tragedja ludzkości zagrożonej zagładą. — W rolach gł. Abel Gance, Colette Darfeuil i inni. Nad program: Atrakcje dźwiękowe. Początek seansów o g. 4, 6, 8 i 10,30 w dnie świąt. o g. 2. Na 1 seans ceny zniżone. Następny program: Przebój dźwiękowy „Księżniczka Tarakanowa".

DŹWIĘK. KINO-TEATR «PAN» Ul. WIELKA 42. | Dziś! Sensacja dnia! Największy sukces Europy i Ameryki „Sekretarka Osobista" Reżyserja Wilhelma Thiela. Muzyka słynnego kompozytora Pawła Abrahama. Wspaniały film o przepięknych melodjach i arcyzabawnych sytuacjach. w rol. gł.: Mary Glory i wytworny Jean Murat. Nad program: Najnowsze atrakcje dźwiękowe. Początek o godz. 4 ej w dnie świąteczne o godz. 1-ej. Na 1 seans ceny zniżone.

DŹWIĘKOWY KINO-TEATR „LUX" ul. Mickiewicza Nr. 11 tel. 15-62 | Po zainstalowaniu aparatury dźwiękowej pierwszorzędnej marki otwarcie kina dźwiękowego! Dziś! Zachwycający miłosny film śpiewno-dźwiękowy! Film tysiąca radości! Najulubieńsza para kochanków Janet Gaynor i Charles Farrel w ostatniej swej triumfalnej kreacji Moje Słoneczko Początek o godzinie 4-ej, w dnie świąt. o g. 1-ej. — Ceny od 40 gr.

DŹWIĘKOWY KINO TEATR „STYLOWY" WIELKA 36. | Dziś! Zupełnie nowe wydanie udźwiękowione! Najpiękniejszy film wszystkich czasów p. t.: Kurjer Carski Potężny epokowy dramat z rosyjskiego życia w 18 akt (całość w jednym seansie). W rol. gł.: Iwan Możzuchin i Natalja Kowanko. Początek seansów o godz. 2, 4, 6, 8 i 10,15. Ceny od 40 groszy. Następny program: C. K. Feldmarszałek.

PROSZEK „KOGUTEK" DLA DOROSŁYCH USUWA NAJUPORCZYWSZY BÓL GŁOWY
W. Z. P. Nr. 16

Kupno Sprzedaż

SKŁAD Fortepianów, Pianin, Fisharmonji K. DĄBROWSKA (Firma istnieje od r. 1874) Wilno, ul Niemiecka 3 m. 1 702—20

ZGUBY.

Zginął piesek biały z żółtem, kudłaty Wabi się „Lalus". Odprowadzić za wynagrodzeniem. Przywłaszczenie będzie karane sądownie. Dąbrowskiego 1 Gimbutt. 8087—2

RÓŻNE

ODMROŻENIE Oryginalna maść (z kogutkiem) „MROZOL" leczy i goi ranki, powstałe od odmrożenia. Sprzedają apteki i składy apteczne

NAUKA

Dwie nauczycielki wykwalifikowane starsza i młodsza poszukują pracy. Teorja francuskiego, niemieckiego. Oferty do Adm. pod „Nauczycielka". 8092

Akuszerki

AKUSZERKA Marja Laknerowa Przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7 m. 5. WZP69

Akuszerka Smiałowska przeprowadziła się. Zamkowa 3, m. 3.—Tamże gabinet kosmetyczny poprawia cerę, usuwa brodawki, kurzajki i wągry. 702—0 o

Mieszkania i pokoje

Mieszkanie 5 pokoi odremontowane suche, ciepłe, z ogródkiem. Do wynajęcia od zaraz. Ulica Pańska 4—B. 8085—1

MIESZKANIE trzypokojowe i sześciopokojowe, odremontowane, z wygodami, do wynajęcia. Mickiewicza 46. 8058—2

Przyjmę na mieszkanie uczenicę z dobrej rodziny ul T. Zana 7 m. 7 (Zwierzyniec) 8088—1

Mieszkanie 5-o pokojowe z elektrycznością, odremontowane do wynajęcia przy ul. Antokolskiej d. 26 o warunkach ul Dąbrowskiego d. 10 m. 1. 8086

PRACA

Potrzebna służąca do sklepu spożywczego. Potrzebna kaucja 500 zł. Adres w Administracji. 8082

Sprawy majątkowe

Gotówkę lokujemy bez kosztów na dobre oprocentowanie Gwarancja solidna, zabezpieczenie nieruchomością. Termin dowolny Dom H-K. „Zachęta" Mickiewicza 1. tel. 9—05. 1

DOM murowany, piętrowy z nową oficyną, 5 mieszkań, placu 200 sążni, do sprzedania. Ziemia własna. Dow. u właśc. domu Antokolska 19 — 1. Pośredalctwo wykluczone 8093

49)

J. S. FLETCHER.

Człowiek o dwóch nazwiskach

(The Mazaroff Murder).

POWIEŚĆ.

Przekład autoryzowany z angielskiego.

— Prosić! — odparł Maythorne i zwrócił na nas zdumione oczy. — Manners! — wykrzyknął. — Co on robi w Londynie? To oznacza coś nowego. Co pana tu sprowadza, sierżancie?

Do gabinetu weszli dwaj, rozglądający się ciekawie cywile.

— Siadajcie, panowie! — ciągnął Maythorne. — Zna pan tych panów?

Manners uśmiechnął się do mnie i do Crole'a i usiadł na krześle, rozpinając płaszcz. Następnie wskazał palcem swego towarzysza, spokojnego człowieka o badawczych oczach i rzekł:

— Sierżant — detektyw Corkerdale z Yardu, panowie. — Zwrócił się do Maythorne'a. — Pan się domyśla, co mnie tu sprowadziło? Faktem jest, że wczoraj dowiedziałem się czegoś i przyjechałem do Yardu na rozkaz. Dano mi do pomocy Corkerdale'a, ale postanowiliśmy wstąpić do pana i dowiedzieć się, czy pan się czego nie dokopał. Wiem, że pan pracuje nad tą sprawą.

— Dokopaliśmy się wielu rzeczy — odparł Maythorne. — Ale wpierw chcieliśmy usłyszeć coś od pana.

— Dobra! — rzekł Manners. — Otóż wczoraj zdarzyło się parę rzeczy. Najprzód państwo Elphinstonowie wyjechali nagle zrana do Londynu. Tym samym pociągiem wyjechali panowie myśliwi z High Dap Lodge. Ma się rozumieć ludzie zaczęli się dziwić i gadać. Później zgłosił się do mnie stary Cowie, ten, co mieszka w chacie koło skał Reiwera i oświadczył, że ma mi coś do powiedzenia i że czekał z tem na wyjazd gości pana Courthope'a. Zapewniłem go, że nie spotka go żadna krzywda. Zeznał, że w wieczór śmierci Mazaroffa wyszedł ze swej chaty w chwilę po strzale i zobaczył niedaleko żywopłotu dwóch ludzi. Jeden z nich był gruby i wielki — gość, bawiący w High Cap Lodge — drugi — Parslave. Czy mnie panowie rozumieją? Parslave! Cowie zeznał że naradzali się ze sobą, a potem odeszli w stronę High Cap Lodge. Wiadomo, że Parslave zniknął od tego dnia z Marrasdale. Pytanie: gdzie się podział?

— Czy poto pan przyjechał do doktora Eccleshare? — zapytał Maythorne.

— Właśnie. Ja i sierżant — detektyw Corkerdale idziemy do doktora Eccleshare zapytać go co się to mogło znaczyć? — odparł Manners. — Muszę się dowiedzieć, nad czem się naradzali z Parslave'm i gdzie go schował?

— Na to drugie pytanie ja mogę panu odpowiedzieć — rzekł Maythorne. — Parslave ukrywa się w domu doktora Eccleshare.

ROZDZIAŁ XXII.

Kto jest podejrzany?

Policjanci spojrzeli szybko na siebie, a potem na Maythorne'a i Corkerdale zapytał:

— Czy pan jest tego pewny?

— Absolutnie pewny — odparł detektyw. — Powtarzam: Parslave ukrywa się w domu doktora Eccleshare, który mieszka na Paddington, w bok od Praed Street. Przypuszczam, że ukrywa się tam bezpiecznie od dnia morderstwa.

— To wygląda na porozumienie między nim a doktorem — rzekł Corkerdale. — Trzeba się z nim rozmówić.

— Myśmy się właśnie do nich wybierali, kiedy panowie przyszli — zauważył Maythorne. — Pójdziemy razem. Powiem panom jeszcze, że Parslave spotkali wczoraj przypadkiem na Edgware Road panna Merchison i pan Holt i wytropili gdzie mieszka. Od tej chwili moi ludzie pilnują domu. Jeden z nich jest chytry jak djabeł i nie wiem, czy jest w Europie taki przebiegły opryszek, któryby mu potrafił umknąć. Chodźcie panowie, spotkamy się z nim.

Zeszliśmy na ulicę i władowali się pięciu do taksówki. Maythorne kazał szoferowi wysadzić nas na rogu Chapel Street. Z tego punktu skręciliśmy w Edgware Road. Maythorne spojrzał na zegarek i zaprowadził do pretensjonalnej traktjerni, gdzie siedział w kącie Cottingley, posilając się piwem, chlebem i serem i czytając gazetę.

Otoczyliśmy go kołem. Dziwny człowiek skinął głową szefowi, nas zaś zignorował tak bezwzględnie jakbyśmy byli drewnianemi manekinami. Maythorne zamiast przystąpić odrazu do rzeczy, zaprosił nas wszystkich na piwo i dopiero gdyśmy siedli nad pełnemi kuflami, rzekł:

— Mów pan!

Cottingley zmierzył nas wszystkich swemi niesamowitemi oczami i przechyliwszy się przez mały stolik, przy którym siedział, rzekł zniżonym głosem:

— Eccleshare przyjechał wczoraj wieczorem z Eustonu o szóstej trzydzieści. Trzy walizy i strzelba w pokrowcu. Parslave wyszedł i pomógł wnieść. O siódmej Eccleshare wyszedł sam i poszedł na obiad do Riggiori'ego na Chapel Street. Po ósmej wrócił do domu. Około dziewiątej wyszedł Parslave i poszedł do szynku na tej samej ulicy na kufel piwa i wrócił. Noc spędzili obaj w domu. I jak się zdaje, do tej pory nie wychodzili. Rozstałem się z Johnsonem pół godziny temu. Ale o dziewiątej przyjechała platforma i przywiozła sześć wielkich kufrów, okutych blachą, jakich się używa do dalekich podróży. Ludzie, którzy przyjechali platformą, wnieśli je do domu. Drzwi otworzyła kobieta, wyglądająca na gospodynię. I to wszystko.

— To dużo, — rzekł Maythorne i spojrzał na Corkerdale'a. — Z tego widać, że Eccleshare zamierza się ulotnić. Co pan o tem sądzi?

Policjant, który wysłuchał sprawozdania rudego z natężoną uwagą, skinął głową.

— Ja myślę, że im prędzej się do nich zabierzemy, tem lepiej — rzekł. — Ale, zastanówmy się nad tem, co nam wypada zrobić.

Maythorne zwrócił się Mannersa.

— Czy ma pan rozkaz aresztowania Parslave'a? — zapytał.

— Nie — odrzekł sierżant. — Widzi pan, my nie mamy przeciwko niemu nic. Wiemy tylko, że zniknął. Nie, nie mam takiego rozkazu. Bo na jakiej podstawie?

— Najprościej będzie iść tam — rzekł Maythorne — powiedzieć, że wiemy, że Parslave się tam ukrywa i zażądać, żeby się wytłumaczyli. Chodźmy tam odrazu. Niema co zwlekać.

Zostawiliśmy rudego nad niedokończonem śniadaniem i udali się pod przewodnictwem Maythorne'a i Mannersa na spokojną uliczkę. Johnson wałęsał się leniwe pod domem, udając z powodzeniem zbijobruka. Nie zwrócił uwagi na Maythorne'a, który go również zignorował. Chyba, że wymienili jakieś znaki porozumiewawcze, których ja nie dostrzegłem. W chwilę później zapukaliśmy do drzwi, które otworzyły się prawie odrazu i w progu stanęła wysoka, starsza kobieta w czepku i fartuchu. Jeżeli widok naszej piątki zdziwił ją, lub przestraszył nie okazała tego nawet drgnieniem powieki.

— Czy pan doktór jest w domu? — zapytał Maythorne. — Tak? — dziękuję. Proszę nas wpuścić.

I nim zdążyła powiedzieć słowo, przepchnął się przez próg, za nim Manners, a na końcu my pozostali. Znaleźliśmy się w obszernym hallu twarz w twarz z naszemi dwoma ptaszkami. Na podłodze stały wielkie kufry, o których wspomniał Cottingley i Parslave w koszuli tylko i w kamizelce, pakował w nie rzeczy pod nadzorem doktora Eccleshare'a. Przez otwarte drzwi przyległych pokojów widać było stoły założone ubraniem i instrumentami, przygotowanemi do pakowania. Najwidoczniej przypuszczenie Maythorne'a było słuszne i doktór Eccleshare szykował się do wyjazdu.

Doktór odezwał się pierwszy. Na odgłos naszych kroków, zwrócił się szybko w naszą stronę i na twarzy jego odbiło się wielkie zdziwienie — nie niepokój, nie strach, tylko najzwyklejsze zdziwienie. Widać było, że nasze niespodziewane wejście nie było dla niego sygnałem niebezpieczeństwa.

— Hallo! — wykrzyknął. — Co się to ma znaczyć? Pan, sierżancie i cała gromada? Co się stało? Macie jaką nadzwyczajną nowinę?

Manners zachował się z godną uznania, chłopską bezpośredniością. Wskazał bez wahania Parslave'a, klęczącego koło kufra z wybałuszonemi oczami i otwartemi ustami i rzekł:

— Panie doktorze, co ten człowiek robi w pańskim domu?

Eccleshare jeszcze bardziej zdumiony, spojrzał najprzód na Parslave'a, a potem na Mannersa i zapytał?

— Co ma robić? Jest moim służącym.

— Pańskim służącym? — powtórzył sierżant.— Od — kiedy?

(c. d. n.)

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Mostowa 1. Redaktor odpowiedzialny: JAROSŁAW NIECIECKI.

BIBLJOTEKA